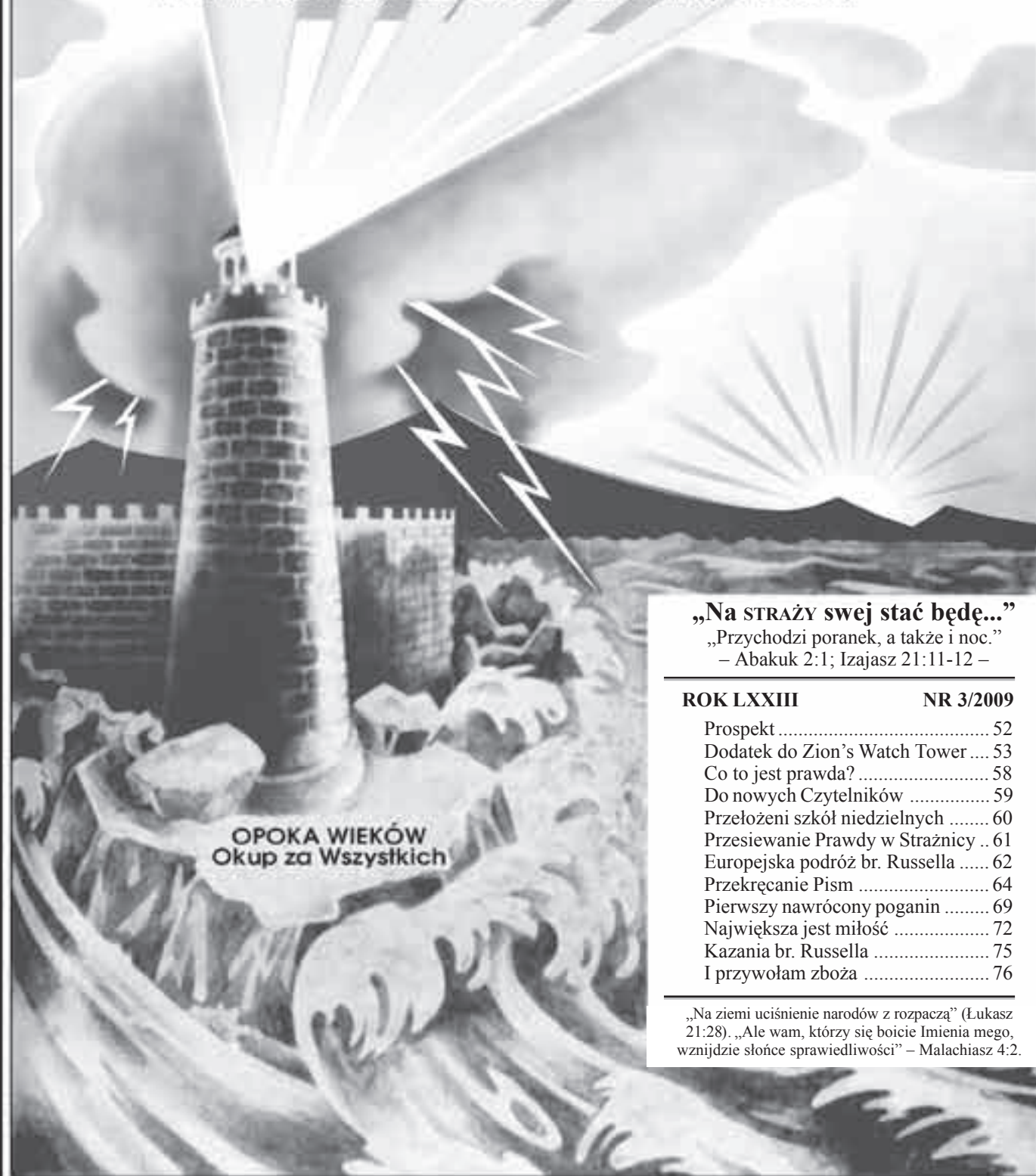




STRAŻ



i ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA



**OPOKA WIEKÓW
Okup za Wszystkich**

„Na STRAŻY swej stać będę...”

„Przychodzi poranek, a także i noc.”

– Abakuk 2:1; Izajasz 21:11-12 –

ROK LXXIII

NR 3/2009

Prospekt	52
Dodatek do Zion's Watch Tower	53
Co to jest prawda?	58
Do nowych Czytelników	59
Przełożeni szkół niedzielnych	60
Przesiewanie Prawdy w Strażnicy ..	61
Europejska podróż br. Russella	62
Przekręcanie Pism	64
Pierwszy nawrócony poganin	69
Największa jest miłość	72
Kazania br. Russella	75
I przywołam zboża	76

„Na ziemi uciśnienie narodów z rozpaczą” (Łukasz 21:28). „Ale wam, którzy się boicie Imienia mego, wznijdzie słońce sprawiedliwości” – Malachiasz 4:2.

STRAŻNICA SYJONU

CZYLI
ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSZTUSA

MIESIĘCZNIK

101 FIFTH AVE., PITTSBURGH, PA

WYDAWCA ORAZ REDAKTOR – C.T. RUSSELL

AUTORZY ARTYKUŁÓW: J.H. PATON, W.I. MANN,
B.W. KEITH, H.B. RICE, A.D. JONES

Wydawca nie czuje się odpowiedzialny za wszelkie uczucia wyrażane przez korespondentów. Nie należy też rozumieć, że popiera wszystkie stwierdzenia wyrażane w artykułach z innych czasopism.

Cena: 50 centów rocznie, łącznie z przesyłką, płatne z góry

Wszelką korespondencję należy kierować na adres Zion's Watch Tower – jak powyżej. Przekazy pieniężne na nazwisko wydawcy.

Prospekt

Ponieważ jest to pierwszy numer pierwszego rocznika ZION'S WATCH TOWER [Strażnicy Syjońskiej], będzie może nie od rzeczy sformułować cele, dla których czasopismo to jest wydawane.

To, że żyjemy w “ostatnich dniach”, w “dniu Pańskim”, przy “końcu” Wieku Ewangelii, a tym samym w brzasku “nowej” ery, jest zauważalne nie tylko dla pilnego, duchem kierowanego badacza Słowa, ale także dla świata, który dostrzega świadectwa potwierdzających to znaków zewnętrznych. My zaś pragniemy, by “domownicy wiary” w pełni już się przebudzili, gdyż *My czekamy, w Prawdzie trwamy, na proroczy jasny dzień, kiedy Króla powitamy wśród radosnych chwały pień.*

Chcemy pomagać im nie tylko w przebudzeniu, lecz także służyć pomocą w “przywdziewaniu zupełnej zbroi Bożej, by mogli się ostać... w dzień zły” [Efezj. 6:11-13]. A ponadto, aby wszelkiej pilności przykładając, przydali do wiary swej cnotę, a do cnoty umiejętność, powściągliwość, braterską miłość, łaskę [2 Piotra 1:5-7], by przez te pobudzające i rozwijające łaski stawali się podobni do Boga, czyli pobożni.

Rozpoznając jednak piękno i niezbędność owych *ozdób* duchowego człowieka, aby udało im się także zrozumieć, że zasługa względem Boga nie leży w tych cnotach charakteru, ale w *doskonałej ofierze Chrystusowej*. Nawet przyozdobieni tymi wszystkimi klejnotami charakteru, nie moglibyśmy zostać obecnie uznani za dzieci Boże ani też kiedykolwiek być dopuszczeni do znalezienia się w Jego obecności bez *szaty Chrystusowej sprawiedliwości*, “weselnej szaty” niezbędnej do uczestniczenia w “weselu Barankowym”.

*Pan Jezus szatę białą dał,
w czystości kazał trzymać ją;
a kto chce dojść do nieba chwał,
ten musi wejść tam razem z nią.*

Chrześcijananie, których trzeba byłoby przeproszać za zwracanie uwagi na te sprawy, powinni się czerwienić i być zawstydzeni. Wszystko, co pożądane, pełne nadziei i drogocenne, znajduje się blisko i zawsze z nimi w łączności. Obejmują one niemal wszystkie wspaniałe po-

budki ku wierze, czujności, posłuszeństwu i świętości.

Jeśli Bóg dał nam objawienie i mówi, że *jest ono pożyteczne* ku nauce, ku strofowaniu, ku naprawie, ku ćwiczeniu w sprawiedliwości, żeby człowiek Boży był zupełnie zaopatrzony w każde dobre słowo i pracę, to na jakiej podstawie tak wielu chrześcijan, którzy twierdzą, że akceptują Słowo Boże jako regułę i przewodnik, przyznaje sobie prawo do ignorowania ponad połowy tegoż Słowa, a przez to praktycznie stwierdza, że *jest ono niepożyteczne*? Skoro Bóg dał nam “*mocniejszą mowę prorocką, względem której dobrze zrobimy, jeśli będziemy przy niej trwali*” (2 Piotra 1:19 ASV), i skoro “Pan, Bóg świętych proroków, posłał anioła swego, aby ukazał sługom swoim, co się ma stać wkrótce” (Obj. 22:6 KJV), to czy ci słudzy mają prawo nie czuć żadnego zobowiązania do starania się o zrozumienie owych niebiańskich posłannictw?

Czy powinni oni trzymać się światowego kościoła i światowych ludzi, którzy uważają za pobożne i mądre nie kłopotanie się tymi sprawami, którzy chcieliby, abyśmy odłożyli je jako puste baśnie i osobliwe historyjki albo dziwne obrazy, które mogą tylko zburzyć porządek w naszych umysłach i zakłócić chrześcijańską działalność? Czy też powinniśmy trzymać się Boga, który oświadczył “te słowa wierne są i prawdziwe”, mówi też: “Błogosławiony, który czyta i ci, którzy słuchają słów proroctwa tego, i zachowują to, co w nim jest napisane” [Obj. 22:6; Obj. 1:3]? Z pewnością On wie, co jest najlepiej obliczone ku pobudzeniu “gorliwości według wiadomości” [Rzym. 10:2], i co jest niezbędne, abyśmy “*nie dali zbyt łatwo zachwiać w naszym rozumieniu*” [2 Tes. 2:2].

Tym, którzy “mają uszy ku słuchaniu” ZION'S WATCH TOWER ma nadzieję dostarczyć wsparcia i zachęty. Nie jest związane z żadnym człowiekiem, z żadną partią, z żadnym wyznaniem, ale z Biblią. Poczują się do związku miłości i sympatii ze wszystkimi, “którzy miłują Pana naszego Jezusa Chrystusa w nieskazitelności”. Stara się ono reprezentować “czyste panny”, przysłać “Oblubienicę Chrystusa” i wraz z nimi uznaje tylko jednego Mistra i Głowę – Chrystusa Jezusa.

Jak wskazuje nazwa [czasopisma], będzie się ono starało być punktem obserwacyjnym, z którego interesujące i pożyteczne zagadnienia mogłyby zostać ogłoszone “małuczkiemu stadku”, a jako “zwiastun obecności Chrystusa” pragnie udzielać “pokarmu na czas słuszny” dla “domowników wiary”. Wydawane jest ono co miesiąc i jeśli zyczysz sobie jego wizyty w swoim domu, wyślij adres *bezwłocznie* wedle wzoru na tej stronie. Jeśli masz sąsiada albo przyjaciela, o którym myślisz, że mógłby być nim zainteresowany lub mógłby skorzystać z jego porad, możesz zwrócić na niego ich uwagę, głosząc w ten sposób Słowo i czyniąc dobro wszystkim ludziom w miarę swoich możliwości.

Cena pięćdziesiąt centów rocznie (opłata pocztowa wliczona), jest nieznaczna, ale wszystkim zainteresowanym i chcącym go otrzymywać, którzy nie są w stanie zapłacić, z *chęcią wyślemy ją za darmo*, muszą oni jedynie o to poprosić, aby mogli otrzymać.

Zion's Watch Tower, lipiec 1879, R-4

DODATEK do Zion's Watch Tower czyli “Zwiastuna Obecności Chrystusa”

PITTSBURGH, PA, 1 LIPCA 1879

Do czytelników czasopisma “HERALD OF THE MORNING” [Zwiastun Poranka]

DRODZY PRZYJACIELE: Mój związek ze “Zwiastunem” zakończył się dość nagle i w okolicznościach, które muszą wam chyba wydawać się godne uwagi i osobliwe. Czuję więc, że jest to obowiązkiem zarówno względem was, jak i samego siebie, by przedstawić wam wyjaśnienie sposobu mojego wycofania się i przyczyn, dla których to uczynilem. Spora liczba moich osobistych znajomych uważała, że jest to historia, którą w całości należy opowiedzieć, a ponadto otrzymywałem liczne listy z prośbami o wyjaśnienie. W związku z tymi zapytaniem, jak i innymi o podobnym charakterze choć niewyrażonymi, pozwólcie, że przedstawię następujące oświadczenie:

Jestem badaczem Pisma Świętego odkąd Jonas Wendel, kaznodzieja powtórnych adwentystów około 1869 roku zwrócił moją uwagę na drugie przyjście naszego Pana. Wendel głosił wtedy, że świat zostanie spalony w 1873 roku. Choć on pierwszy zainteresował mnie tym tematem, nie stałem się wyznawcą ani tego czasu, który głosił, ani wydarzeń, które przepowiadał. Za to razem z innymi osobami z Pittsburgha zorganizowałem i wspierałem grupę studiów biblijnych, która spotykała się w każdą niedzielę, by badać Pismo Święte.

Wnioskowaliśmy, że jeśli przyjście Chrystusa miało zakończyć okres próby i sprowadzić nieodwołalną zagładę dziewięćdziesięciu dziewięciu procent ludzkości, to trudno byłoby uznać je za pożądane. Równie trudno byłoby też we właściwym duchu modlić się: “Przyjdź Panie Jezus, przyjdź prędko!” Pragnęlibyśmy wtedy raczej – choć powinniśmy byli “umiłować sławne przyjście Jego” – by pozostał daleko, a nasze cierpienia i próby niechby nadal trwały, tak aby “jakimkolwiek sposobem choć niektórzy mogli być zbawieni”. A ponadto całe obszerne fragmenty Pisma Świętego odnoszące się do chwały Tysiąclecia i nauczające, że “wszystkie narody, któreś Ty stworzył, przychodząc kłaniać się będą przed obliczem Twoim, Panie” [Psalm 86:9], musiałyby pozostać niewypełnione, jeśli Jego przyjście tutaj miałooby oznaczać katastrofę porządku i zniszczenie świata.

Najpierw zrozumieliśmy chwałę Tysiąclecia, a potem chwalebne dzieło, które zostało zaoferowane nam, jako Jego Oblubienicy, że jesteśmy przez wiarę “nasieniem Abrahamowym”, a w związku z tym dziedzicami obietnic, zgodnie z którymi “błogosławione będą wszystkie narody ziemi” (Gal. 3). To zaś najwyraźniej wskazywało na próbę w przyszłości po Jego przyjściu.

W ten sposób miarowo i pewnie Bóg prowadził nas do zrozumienia, że drugie przyjście naszego Pana nie miało być zmierniem wszelkich nadziei dla ludzkości, lecz wzejściem “Słońca Sprawiedliwości, a zdrowie będzie na skrzydłach jego”.

Pan okazał nam wielką pomoc przy badaniu Jego Słowa, między innymi za pośrednictwem wybitnego,

starszego już wiekiem brata George Storrsa, który zarówno słowem, jak i piórem udzielił nam znacznego wsparcia. Zawsze jednak staraliśmy się o to, by nie być naśladowcami ludzi, choćby byli dobrzy i mądrzy, ale “naśladowcami Bożymi jako dzieci miłe”. I tak rosnąc w łasce i znajomości dożyliśmy roku 1876.

Aż do tego czasu uparczywie ignorowaliśmy zagadnienia czasowe i z litością przyglądaliśmy się poglądom Thurmana i Wendela, z których ten drugi głosił tę samą datę, co brat Barbour, tj. spalenie świata w 1973 roku. Uważaliśmy te poglądy za niegodne rozważania, ponieważ choć wierzyliśmy, że te wydarzenia są “tuż we drzwiach”, to jednak zrozumieliśmy, że Kościół będzie zabrany (przeniesiony) zanim nastąpi jakakolwiek wyraźna manifestacja dla świata, czyli innymi słowy, że drugie przyjście Chrystusa ma dwa etapy – przyjście po świętych i przyjście ze wszystkimi świętymi.

Mniej więcej w tym czasie otrzymałem kopię “Herald of the Morning” [Zwiastuna Poranka], którego wydawcą był brat. B. [Barbour]. Czytałem z zainteresowaniem, by przekonać się, w jaki sposób on i inni oczekują na – używając jego własnego sformułowania – “palenisko”; na ile argumenty, wskazujące na jesień 1874 roku jako na ów słuszny czas, były biblijne; jak to się stało, że rozczarowanie z tym związane zaczęło się zmniejszać, a on i inni zaczęli ponownie rozważać biblijne dowody, które zdawały się wskazywać, że koniec świata miał nastąpić w zakładanym czasie; na ile wszystkie te dowody nadal wydają się jasne i pewne; dlaczego, gdy zaczęli rozważać, co miało się stać w czasie końca, doszli do wniosku, że zamiast o “palenisko”, Pismo Święte naucza o “żniwie, które jest dokonaniem świata” (czyli wieku) i że choć skończył się ten wiek, ziemia pozostała i rozpoczął się nowy wiek, w którym “błogosławione będą wszystkie narody ziemi”.

Bardzo zainteresowała mnie ta relacja i zrozumiiałem, że jeśli owa argumentacja jest słuszna, to dowodzi, że wkroczyliśmy w czas żniwa, czyli końca, i znajdujemy się w nim, a jeśli jest to czas żniwa, to Jezus powinien być obecny. Wyglądało to bardzo rozsądnie i odpowiadało w dużej mierze temu, czego się spodziewaliśmy. Poza tym rozumowanie to w harmonijny i piękny sposób łączyło nasze oczekiwania z zagadnieniami czasowymi. Pomyślałem wtedy: Czy mamy wystarczające dowody na to, że żyjemy w czasie żniwa? Jeśli tak, to była między tym bratem i mną zupełna zgodność. Czasopismo otrzymałem rano, a jeszcze przed południem przeczytałem je i napisałem do brata B. Przeanalizowałem raz jeszcze dowody czasowe i choć nie miałem jeszcze do nich zdecydowanego stosunku, umówiłem się z braćmi B. i Patonem, aby przybyli do Filadelfii, gdzie przebywałem w tamtym czasie w sprawach zawodowych (1876), w

celu odbycia kilku spotkań, przedstawienia dowodów odnośnie czasu, o czym chętnie słuchałem i odnośnie Prawdy, do której czułem się przekonany.

Br. B. i ja rozmawialiśmy o różnych sposobach obwieśzczenia tych prawd i ostatecznie zdecydowaliśmy się podróżować i głosić je, gdzie tylko mężczyźni i kobiety będą chcieli słuchać, i na tym spędzić (D.V.) pozostałą część zniwa, które jak wtedy przypuszczaliśmy, miało trwać trzy i pół roku i zakończyć się w 1878 roku. W czasie, gdy ja porządkowałem swoje sprawy, brat B. wrócił do Rochester, by przygotować wydanie książki “Trzy Światy” (w czasie spotkania w Filadelfii doszliśmy do wniosku, że taka książka była konieczna, by wskazać słuchaczom rozdziały i wersety potwierdzające nasze twierdzenia) i zamknąć “Heralda”, który nie mógł być właściwie doglądany w trakcie podróży. Uznaliśmy, że jeśli powstałyby jakieś nowe dowody czy prawdy, to zawsze będzie można wznowić czasopismo i publikować oraz rozpowszechniać je z dowolnego miejsca. W międzyczasie, by postąpić sprawiedliwie w stosunku do stałych prenumeratorów, a także dostarczyć im materiał na pozostałą część roku, brat B. opatrzył niektóre rozdziały książki “Trzy Światy”, która wtedy była już w druku, nagłówkiem “Herald of the Morning – Kwartalnik” i pozostawił je u pewnej siostry w Rochester, która miała je wysłać w stosownym czasie.

Bracia Barbour i Paton oraz ja podróżowaliśmy i wygłaszaliśmy wykłady przez kilka miesięcy. W pewnym momencie wydało się nam wszystkim wskazane, by regularnie wysłać czasopismo do tych, którzy nas słuchali, w celu podtrzymania przy życiu i podlewania posianych ziaren. Uznaliśmy za słuszne, by brat B. udał się do Rochester i urządził nasze biuro, drukarnię itp., co ja miałem sfinansować. Stara drukarnia i całe wyposażenie zostało sprzedane zanim wyruszyliśmy w podróż, choć nie wiedziałem, ile za nią wzięto ani co stało się z tymi pieniędzmi. Czasopismo, które w ten sposób zostało założone, było właściwie całkiem inne, choć nosiło ten sam tytuł, ponieważ nie mogliśmy wymyślić żadnego lepszego czy bardziej wyrazistego. O tym, że było to nowe czasopismo, a przynajmniej, że zaszły zmiany w zarządzaniu, świadczył podtytuł czwartej strony drukowany każdego miesiąca, który wyraźnie stwierdzał: “Publikowane przez C. T. Russella i N. H. Barboura”. Od czasu, gdy zmieniona została forma czasopisma w lipcu 1878 roku, podtytuł ten został pominięty. Być może br. B. o nim zapomniał, a może uważał, że przy mniejszym formacie strony będzie korzystniej ten tekst pominąć. Nie wiem, ile pieniędzy zainwestowałem w to czasopismo. Nigdy nie prowadziłem rachunków dla tego typu przedsięwzięć. Pamiętam, że kilkakrotnie przesyłałem br. B. pieniądze. Jeden z tych przekazów miał miejsce wtedy, gdy opuszczaliśmy spotkanie obozowe w Alton Bay. Dałem mu 100 dolarów [Siła nabywcza dolara w tamtych czasach była mniej więcej 20-30 razy większa niż obecnie – przyp.tłum.], które zgubił, gdyż wypadły mu z kieszeni kamizelki. Gdy potem napisał do mnie, dałem mu zdaje się kolejne 100 dolarów. Nie prowadziłem żadnych notatek ani też nie

zapamiętywałem sum pieniędzy, które posyłałem. Po prostu przekazywałem pieniądze, o które prosił, gdy wydawało mi się, że są potrzebne. W sumie uzbierało się tego być może 300-400 dolarów. Owych 660 dolarów, o których br. B. wspomina w majowym wydaniu “Heralda”, nigdy “Heraldowi” nie dawałem. Czasopismo nigdy nie było samofinansujące się, a z pewnością nie na początku, gdy wysyłałismy tysiące egzemplarzy do osób, które były czytelnikami starego “Heralda”, który nie był jeszcze rzecznikiem chwalebnej “restrykcji wszystkich rzeczy”, tak jak to ma miejsce obecnie, a także do tych, którzy zgłosili się na darmową dwumiesięczną subskrypcję. Na uruchomienie potrzebne były znaczne sumy pieniędzy. Wpływy były bardzo powolne i niestabilne. Dlatego, by uniknąć konieczności ciągłych przekazów i nie spowodować sytuacji, w której “Herald” miałby trudności z powodu braku pieniędzy, umieściłem w Rochester jako depozyt powyższą sumę, którą wcześniej miałem zdeponowaną w banku w Pittsburghu. Zdeponowałem tę kwotę na wszystkie nasze nazwiska łącznie, tak aby br. B. w razie potrzeby mógł je wypłacić i z nich skorzystać. Powtarzam jednak: Nigdy nie dałem owych 660 dolarów ani br. B., ani “Heraldowi”. Zarówno to, jak i wszystko inne, co posiadam, należy do Pana i ma na celu być wykorzystywane w dowolnym czasie wszędzie tam, gdzie jest potrzebne, czy to przez “Heralda”, czy przez któregoś z braci kaznodziei, czy przeze mnie. W trakcie moich podróży depozyt ten był mi tak samo przydatny w Rochester jak w Pittsburghu.

Oprócz tej gotówki “Herald” miał regularne wpływy ze sprzedaży książki “Trzy światy”, która jest większości z was dobrze znana. Wydrukowaliśmy 3500 egz. w cenie 25 centów, 50 centów i jednego dolara w zależności od rodzaju oprawy. Nakład był w całości rozdysponowany, część między nas podróżujących, by nieco wspomóc pokrycie kosztów podróży i innych wydatków, część zaś została sprzedana z biura – zamówienia spływały ze wszystkich stron kraju. Wedle umiarkowanego szacunku około jednej czwartej nakładu zostało sprzedane z biura, a wpływy przeznaczono na potrzeby “Heralda”, co przy średniej cenie 30 centów dałoby w sumie ponad 260 dolarów. Do tego dochodzi niewielka kwota ze sprzedaży śpiewnika i ostatnio także broszury “Cel i sposób przyjscia naszego Pana”. Ta ostatnia pozycja mogła mieć niemały udział, gdyż wiele osób zamawiało ją tuzinami do dalszej dystrybucji.

Pieniądze w ten sposób zdobyte były w całości zyskiem “Heralda”, ponieważ koszty druku były przeze mnie pokrywane. Brat B. miał jedynie wkład pracy przy składzie “Trzech światów” i śpiewnika. Wszystko, co zainwestowałem w “Heralda”, nie zostało подарowane br. B., lecz Panu i bardzo ubolewam nad tym, że okoliczności zmuszają mnie do wyliczania tego wszystkiego. Mamy jednak przykazane: “Niechże tedy dobro wasze bluźnione nie będzie” [Rzym. 14:16]. Br. Barbour zainwestował w “Heralda” swój czas i umiejętności, czyniąc z tego sposób zarobku na utrzymanie. Jeśli w ciągu dwóch ostatnich lat pracował więcej, niżby na to pozwalały jego siły, jeśli nie żyło mu się wygodnie, to był sam sobie winien. Nie wynikło

to z braku pieniędzy. Wiem, że jest oszczędny, podobnie jak wszyscy, którzy uświadamiają sobie, że wszystko należy do Boga, a oni są tylko Jego szafarzami. Chętnie przyznaję, że inwestując swój czas i umiejętności, dał coś, co ma większą wartość niż pieniądze, które ja zainwestowałem. Mimo to myślę, że nasz brat przyznałby, iż czas, który włożył w tę działalność, nie został подарowany mnie, ale Panu, a zapłata, której oczekuje, nie ogranicza się do tego życia, ale jest to “obietnica żywota terazniejszego i przyszłego” [1 Tym. 4:8].

Biorąc pod uwagę to, co zostało powyżej powiedziane, wyznaję, że nie czułem i dalej nie czuję niczego “nieprzyzwoitego” w twierdzeniu, iż “Herald” częściowo należy także do mnie.

Są jednak w odpowiedzi naszego brata na moja propozycję inne punkty, które wymagają ponownego przedstawienia, by mogły być w pełni zrozumiane. Najpierw jednak dobrze jest przeczytać poniższą dokładną kopię listu, który wysłałem do br. B., do którego odnosił się artykuł z majowego “Heralda”, będący jedyną odpowiedzią, którą otrzymałem.

Pittsburgh, Pa., 3 maja 1879
Drogi Bracie N. H. Barbour: – Twoja kartka pocztowa i list dotarły do mnie punktualnie i mam nadzieję, że moje opóźnienie z odpowiedzią nie zostanie rozumiane jako brak zainteresowania. Prawda jest taka, że przeprowadzka domu i sklepu, wiosenny zakup towarów (z którego powodu udałem się na Wschód), a także praca, którą nasz Ojciec zdaje mi się obecnie powierzać, tj. usługa Jego dzieciom chlebem żywota w każdą niedzielę, jak też usługi chrztu i zebrania modlitewne, itd. itp., wszystko to sprawiało, że byłem tak zajęty, iż rzadko kiedy spałem dłużej niż sześć, sześć i pół godziny. Po tym wyjaśnieniu pozwól, że odpowiem na Twój list.

Po pierwsze: Nie było to możliwe, bym uczestniczył w proponowanym spotkaniu w R. a domyślam się, że choć zapraszałeś mnie bardzo ciepło, prawdopodobnie nie spodziewałeś się, bym miał przybyć, wiedząc jak bardzo jestem zajęty.

Po drugie: Nie mogę zrozumieć, w jaki sposób nasze konto bankowe nagle tak się skurczyło. Spodziewałem się, że nadal mamy w banku 100 do 150 dolarów. O ile sobie przypominam, stan konta w czasie, gdy byłem w R., opiewał na 163 dolary. Czy mam rację? W Twojej odpowiedzi napisz mi proszę, jaki jest obecny stan konta, tj. ile pieniędzy było na naszym koncie 1 stycznia 1879, ile zostało od tego czasu pobrane w gotówce oraz ile znajduje się na koncie i w kasie obecnie, a także, jakie mieliśmy ostatnio większe wydatki.

Chociaż ciągle czuję, że jesteś moim bratem w Chrystusie i ciągle Cię jako takiego miłuję, gdyż mam tak wiele miłych wspomnień z przeszłości, które wciąż ożywiają me serce, to jednak, mój bracie, zrodziły się między nami różnice poglądów odnośnie nauk Słowa naszego Ojca (zob. uwaga 1.), tak że choć nadal wierzę Ci, że postępujesz szczerze i uczciwie w zakresie tych poglądów, co do których mam odmienne zdanie, to jednak muszę dać się poprowadzić mojemu własnemu wyrozumieniu Słowa naszego Ojca i w konsekwencji uznać, że jesteś w błędzie. Uważam, że nie każda różnica

poglądów musi koniecznie prowadzić do zerwania społeczności i łączności duchowej. W tym jednak przypadku punkty podziału wydają mi się być tak fundamentalne i ważne, że pełna społeczność i wzajemne zrozumienie, które powinno istnieć między wydawcami i redaktorami czasopisma, nie istnieje między tobą i mną, a ponieważ tak jest, czuję, że nasza społeczność powinna zostać zaniechana.

Wierzę, że obaj jesteście dziećmi Bożymi, które pragną poznać Prawdę i jej nauczać. Obietnicą naszego Ojca jest, że wszyscy, którzy szukają Prawdy, będą do niej prowadzeni. Pozwól mi przeto wyrazić nadzieję, że osiągniemy jeszcze kiedyś harmonię i jedność zrozumienia Słowa. Jeśli którykolwiek z nas posiada Prawdę niechaj będzie w niej umocniony i utwierdzony, a ten, który się myli, niechaj będzie prowadzony do zrozumienia błędu. Jak więc powinniśmy tę sytuację rozwiązać? Czy br. Withington lub jakiś inny brat wykupi moje udziały dla Ciebie, czy też zajmie moje miejsce, albo też może Ty chciałbyś zrezygnować ze swojego związku z “Heraldem” (zob. uwaga 2.). W takim przypadku ja będę kontynuował tę pracę (D.V.). Ponieważ jesteś starszy, daję Ci możliwość określenia warunków kupna lub sprzedaży, gdyż nie wiem, czy czujesz się na siłach, by to odkupić, czy też nie. W przypadku, gdybyś razem z Twoimi przyjaciółmi zdecydował się dokonać zakupu, ja będę zmierzał do uruchomienia innego czasopisma. Jeszcze tego nie wiem, czy – jak mi się obecnie wydaje – będzie to tak pożyteczne, jak zamierzałem na początku. W każdym jednak razie nie należy tego rozumieć, że powołuję czasopismo przeciwstawne, choć będzie ono niezależne. Powinienem być w tym bardziej staranny, ponieważ mam powody obawiać się, czy prawdy, które obydwaj zamierzaliśmy czcić i rozwijać, nie zostaną postawione w niekorzystnym świetle, gdy przyjaciele – czytelnicy – dowiadując się o naszych różnicach. Daj mi proszę jak najszybciej znać, jaka jest Twoja odpowiedź i jakie są Twoje propozycje. W miarę możliwości w ciągu tygodnia.

Szczerze Twój brat w Chrystusie, C. T. Russell
WYJAŚNIENIA:

Uwaga 1. Nauka o zastępstwie czyli pojednaniu.

Uwaga 2. Kiedy po raz pierwszy wspomniałem bratu B. o innym czasopiśmie, zasugerował, abym przejął redaktorską odpowiedzialność za “Heralda”, czego wtedy odmówiłem. Nie wiedziałem jednak, że może on mieć nadal ten sam pogląd.

Replika, którą otrzymałem w majowym “Heraldzie”, prawdopodobnie jest wam wszystkim znana. W odpowiedzi na nią napisałem do brata B. w następujący sposób.

101 Fifth Avenue, Pittsburgh, 22 maja 1879,
Do brata N. H. Barboura: –

Byłem mocno rozcieszony Twoją odpowiedzią na mój list z 3 maja, która ukazała się w majowym numerze “Heralda”. Nie spodziewałem się, że moja propozycja zostanie upubliczniona – zwłaszcza w obliczu serdecznych zdań, które napisałem na końcu – ani też nie spodziewałem się, że sprawa ta zostanie

przedstawiona w tak stronniczy i jednostronny sposób. W moim zrozumieniu jest to niesprawiedliwe. W tej sytuacji pozostawiam “Heralda” Tobie. Wycofuję się z niego całkowicie, nie zabierając Tobie niczego. Chyba że tylko chrześcijańską życzliwość, którą wszyscy jesteśmy sobie winni. To jest dokładnie tyle, ile oczekiwałem od Ciebie pisząc poprzedni list. Ogłoś, proszę, w następnym numerze “Heralda” ten rozpad i wycofaj moje nazwisko. Mimo to pozostaję nadal, wierząc mi, przyjaciele “Heralda” i Twoim.

Z poważaniem. CHARLES T. RUSSELL.

Mam jeszcze inne powody niż te, który wymieniałem w liście do br. B., które mogą wspomnieć tutaj, gdy został zaproponowany “nowy zarząd”. Jedna cecha zarządzania “Heraldem” przysparzała mi wiele zmartwień. Wielokrotnie pisałem o tym br. B.. Chodzi o niedbałe obchodzenie się z listami prenumeratorów. Wiele nazwisk było gubionych, a do tego nie prowadzono żadnego porządnego rachunku informującego o czasie wpłat pieniędzy oraz kiedy prenumerata traciła swoją aktualność. Pisano po prostu “P” przy nazwisku i kiedy sądzono, chyba po kolorze atramentu, że prenumerata się wyczerpała zaprzestawano wysyłki. Raz za razem byłem pytany osobiście i listownie: “Dlaczego nie otrzymuję mojego czasopisma?”

Inne zastrzeżenie polega na tym, że czasami było za dużo “zarządzania”. Artykuły wysyłane przez br. P. [Patona] i przeze mnie nie były, moim zdaniem, traktowane poważnie. Jeśli miałem prawa do tego czasopisma – a sądzę, że miałem – jeśli życzyłem sobie, by miał je również br. P., to skoro br. B. miał równe prawo do pisania przeciwnych artykułów, to nie miał prawa skracać i zmieniać naszych. Równie niewłaściwe było dołączanie przez niego komentarzy, skoro autor był “współwydawcą” i miał prawo do prezentowania swoich własnych poglądów podpisanym własnym nazwiskiem. Ponadto, gdy pisał on przeciwko nauce o zastępstwie, był najwyraźniej bardzo gorliwy w publikowaniu tych listów od czytelników, w których jego poglądy były chwalone. Między innymi była to opinia pastora W. V. Feltwella z Filadelfii, mojego osobistego znajomego. W tym fragmencie br. F. został “zmuszony” do zdecydowanego popierania owych nowych poglądów.

Byłem bardzo zaskoczony, gdy spotkawszy się z tym bratem w marcu zapytałem go, dlaczego, a on poinformował mnie, że artykuł, o którym mowa, nie wyrażał poprawnie jego poglądów. Napisał on do br. B., by dokonał sprostowania. Następnie zapytał mnie: “Nie widziałeś sprostowania w marcowym “Heraldzie?” Powiedziałem, że nie. Wtedy pokazał mi swój egzemplarz. Było tam napisane: Br. B. wyraża żal z powodu wszelkich pomyłek itp. oraz cytaty z ostatniego listu br. F. “Tak teraz, jak i zawsze byłem zwolennikiem zastępczego pojednania Chrystusa”. To wydało mi się w porządku, gdyż wiedziałem, że każdemu może zdarzyć się pomyłka, gdy robi wyciągi z korespondencji, i byłem bardzo zadowolony, że sprostowanie zostało tak chętnie zamieszczone.

Ale wyobraźcie sobie, jakie było moje zaskoczenie i smutek, gdy próbując pokazać to br. P. kilka dni później,

w moim egzemplarzu marcowego “Heralda” znalazłem na miejscu tamtego sprostowania notatkę na temat czasopisma br. Rice’a pt. “Ostatnia Trąba”. A jak jest w waszych egzemplarzach? Nie mogliśmy tego zrozumieć. Wydawało nam się to podwójnym postępowaniem – za dużo “zarządzania” w “Heraldzie Tysiącletniego Poranka”. No tak, powiedziałem sobie. Czy jest to już może owoc nowego poglądu na pojednanie?

Podsumujmy: W bezpośredniej gotówce i za pośrednictwem publikacji przypuszczam, że dostarczyłem “Heraldowi” około, na ile umiem to oszacować, sześćset lub siedemset dolarów oprócz drukarni i wyposażenia. Br. B. zainwestował wszystko, co miał – swój czas itp. Czerpał z tego środka na utrzymanie, a przez swoje ostatnie “porządki” zaczerpnął także samego “Heralda”.

W świetle powyższego, być może nie będzie niewłaściwe, by skrytykować nieco ów majowy artykuł. Jak to wygląda z tymi tysiącami darmowych czasopism? Czy to br. B. je wszystkie darował? (Nie przypisuję sobie zasługi w tej sprawie, bo zrobiłem to, co było moją największą przyjemnością).

Następnie też z powyższej relacji, którą może potwierdzić wielu braci, czy wygląda to tak, jakby “nasz drogi młody brat Russell doszedł do tych poglądów, a ostatnio okazuje tak małe zainteresowanie czasopismem”? Czy prawdą jest, że “ten młody człowiek doszedł do tych poglądów popieranych przez “Heralda” nie dawniej niż w listopadzie 1876 roku?” I dalej, czy prawdą jest, że br. B. “stawał w obronie wszystkich zaawansowanych prawd oraz wszystkich proroczych argumentów”? Czy ów “młody brat nauczył się wszystkich tych pięknych prawd przez słuchanie i powtarzanie kursów z wykładów br. B.? Przekonajmy się, jakie są te piękne i zaawansowane prawdy? Czy jest to czas przyjścia Chrystusa? Nie, nie ma nic pięknego w czasie. Jest on jedynie przerażającym zjawiskiem, jeśli nie rozpozna się chwalebne go celu Jego przyjścia. Br. B. tylko z wielką trudnością może być uznany za tego, który zwrócił naszą uwagę na te najpiękniejsze prawdy, gdyż podczas gdy on wierzył, że “palenisko” będzie końcem tego świata i zakończy ono czas próby, bracia Geo. Storrs, Henry Dunn i inni głosili i pisali o “czasach naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych swoich proroków od wieków” (Dzieje Ap. 3:21). Głosili także, że Bóg okaże “w przyszłych wiekach ono nader obfite bogactwo łaski swojej” (Efezj. 2:7). I jeszcze raz, jaką wartość ma dla nas znajomość czasu, jeśli nie wiemy nic o sposobie przyjścia Chrystusa? Jednak podczas gdy br. B. spodziewał się i głosił zewnętrzne demonstracje, inni dostrzegali i nauczali o dwóch etapach drugiego przyjścia, tj. przyjścia niezauważalnego, przyjścia do Oblubienicy i pojawienia się, gdy “i wy z nim okażecie się w chwale” [Kol. 3:4]. Jeśliby ktoś uważał, że stwierdzenia te nie są potwierdzane przez fakty, niech pozwoli, że przytoczę wyjątki z pism na ten temat pastora Jos. Seissa, który w dziele opublikowanym w 1856 r. pt “Czasy ostateczne” powiada tak o “DNIU PAŃSKIM” (str. 150-151).

“Na ziemi uciśnienie narodów z rozpaczą, gdy zaszumi morze i wały [wielkie, popularne i rewolucyjne zamieszania]; Tak, iż ludzie drętwieć będą przed strachem i oczekiwaniem tych rzeczy, które przyjdą na wszystkich świat; albowiem mocy niebieskie poruszają się” [Łuk. 21:25-26]. Słowa te opisują sceny sądu, którego ludzkość doświadczy przed widzialną manifestacją Chrystusa, sceny, które wślizną się na świat, choć większość ludzi nie będzie miała nawet najlżejszego podejrzenia, że znajduje się na początku wielkiego sądu. Tak, “ujrzy Go wszelkie oko”, ale niekoniecznie w tym samym czasie i dopiero wtedy, gdy przyjdzie “ze wszystkimi świętymi z Nim”, lecz wszyscy nie mogą być z Nim, dopóki ostatni pobożny nie umrze i nie zostanie wzbudzony, a żyjący pobożni nie zostaną przemienieni. Dzień sądu przyjdzie “jako złodziej w nocy”. On będzie tutaj, gromadząc i zabierając swych wybranych, zanim świat będzie mógł sobie to uświadomić. *Wyjątek z THE RESTORATION OF THE JEWS (str. 206-209.)*

Żydzi powrócą do swojej starożytnej ojczyzny. Adonaj Elohim zstąpi w jeszcze większej chwale, niż w dawnych czasach, gdy mieszkał w obłoku i płomieniu w Miejsu Najświętszym, a także sam Jezus w swoim własnym uwielbionym człowieczeństwie, a oni powiedzą: “Oto Bóg nasz ten jest; oczekiwaliśmy go, i wybawił nas. Tenci jest Pan, któregośmy oczekiwali; weselić i radować się będziemy w zbawieniu jego” [Izaj. 25:9]. Wtedy przyjdzie światło do Jeruzalemu, a chwała Pańska wzejdzie nad nimi, oni zaś powstaną i będą świecić. Jednak dolna Jerozolima, promieniująca całą swoją niewymowną chwałą, będzie jedynie symbolem i ziemskim obrazem wyższego i szlachetniejszego Jeruzalem, które jest w górze. *[The Church] wyjątek z OFFICE OF THE GLORIFIED CHURCH. (str. 221)*

Większość z tego wielkiego planu odkupienia pozostaje na razie niewypełniona, a Kościół pierwotnych jest wywyższony do swojej pozycji nie tylko ze względu na własną chwałę i ku sławie Zbawiciela, ale jako inne ważne ogniwo w łańcuchu pośredniczenia i zarządzania, przez które cały świat ma zostać przywrócony do wysokiej sfery, do której jest przeznaczony. Kiedy ten wybrany Kościół zostanie skompletowany, a jego członkowie staną się kapłanami i królami z Chrystusem w chwalebnym Królestwie Mesjańskim, to samo ogólne powołanie, które oni obecnie wypełniają, będzie kontynuowane.

Owi szlachetni książęta wiecznego Królestwa stanowią część wielkiego planu Bożego, który ma udostępnić Jego miłość, mądrość i błogosławieństwo wszystkim pokoleniom ziemi. Jakże błogosławiony będzie to moment dla świata, gdy wreszcie święci rozpoczną swoje obiecane panowanie i usiądą z Chrystusem na Jego tronie. *Wyjątek z SPIRITUAL BODIES. (str. 220.)*

Myślę, że są pewne podstawy, by wierzyć, że uwielbieni święci będą do pewnego stopnia przyłączać się i objawiać swą jasność tym, którzy będą jeszcze w tym czasie żyli w ciele. Jeśli mają oni zarządzać, kierować i służyć ludźmi cielesnymi, to jest naturalne, że będą przynajmniej od czasu do czasu widzialni.

Aniołowie, którzy wykonują podobne urzędy, ukazywali się często żyjącym ludziom. Dlaczego by tak nie miało być ze sługami Chrystusa w trakcie cudownego zarządzania Jego Królestwem. Uwielbione czy też duchowe ciała są być może z natury swej niezauważalne dla naszych ziemskich zmysłów. Chrystus po swoim zmartwychwstaniu był niewidzialny, z wyjątkiem tych chwil, gdy się ukazywał. Aniołowie są niewidzialni, a mimo to znamy wiele przypadków, w których objawiali się oczom śmiertelnych ludzi.

A w owym nowym świecie, w którym święci mają zasiąść na tronach i być mianowani ministrami Chrystusa, by wprowadzać w życie Jego zarządzenia oraz administrować w Jego rządzie nad narodami, możemy słusznie oczekiwać, że będą oni często ukazywali się i rozmawiali z tym, którzy będą żyli w ciele, a ich kontakty będą tak realnie rodzinne i błogosławione, jak te, którymi Adam cieszył się w raju, gdy miał kontakt z bytami niebiańskimi. *[Koniec cytatu]*

W czasie, gdy były pisane powyższe słowa, br. Barbour jako poszukiwacz złota w Australii był zupełnie niezainteresowany tymi sprawami. A nawet po powrocie do Stanów Zjednoczonych i zainteresowaniu się drugim przyjściem Chrystusa jego głoszenie i nauki aż do niedawna raczej zaprzeczały niż popierały te poglądy.

Skąd dotarły owe piękne i zaawansowane prawdy do młodego br. Russella i innych z tej trzódki? Z pewnością nie od br. Barboura, a możemy także dodać, że nie od żadnego innego człowieka. Owe kosztowne prawdy dane zostały darmo wszystkim w Chrystusie przez Pana, a duch święty był naszym nauczycielem, i tylko on, gdyż: “To pomazanie, któreście wy wzięli od niego, zostaje w was, a nie potrzebujecie, aby was kto uczył: ale jako to pomazanie uczy was o wszystkim, a jest prawdziwe” (1 Jana 2:27). Prawda i wiedza stanowią pokarm, którym odżywiają się dzieci Boże, a On sam wszystko doskonale zarządził, by ich w ten pokarm zaopatrzyć, jak jest napisane: “Światłości nasiano sprawiedliwemu” (Psalm 97:11).

On sprawia, że “ścieżka sprawiedliwych jako światłość jasna, która im dalej tym bardziej świeci, aż do dnia doskonałego” [Przyp. 4:18], a jak nasz Mistrz obiecał, tak też otrzymaliśmy “ducha prawdy, który wprowadził nas we wszelką prawdę; (...) i przyszłe rzeczy nam opowiedział” (Jan 16:13).

Jednak kierownictwo ducha posługuje się często ludzkimi narzędziami. Człowiek jest tylko “naczyniem glinianym, aby dostojność tej mocy była z Boga, a nie z nas” (2 Kor. 4:7). Naczynie nie ma znaczenia, liczy się tylko skarb w nim ukryty. Wszystkie dzieci Boże są do pewnego stopnia takimi naczyniami. Jedne mają pojemność większą niż inne. Obyśmy wszyscy mogli być bardzo pokornymi nosicielami skarbu.

“Stłuczona, próżna skorupa
Do Mistrza usług gotowa.
Być raczej niczym, niczym –
Do Niego niech wznosi się głos.
On studnią jest błogosławieństw,
On tylko goźdź jest chwały.”

Jeśli komuś należy się Prawda, to należy się domowi [wiary] i nie ma to większego znaczenia ani dla ducha, który ją oznajmił, ani dla Kościoła, do którego została ona skierowana, czy pochodzi ona z tego, czy innego naczynia. Jeśli Luther odmówiłby poniesienia poselstwa, które zostało mu dane dla Kościoła, dokonałby tego ktoś inny. A to, co ogłosił, nie należało do niego. Było to własnością Kościoła, a każdy członek Kościoła był właścicielem tak samo jak Luther.

Pańska metoda najwyraźniej polega na udzielaniu prawdy różnymi kanałami – “trochę tu, trochę ówdzie”. Przypuszczalnie postępuje On tak dlatego, by żadne naczynie “nie nadymało się ponad miarę”, a także, by Kościół wiedział, że to jego Głowa jest “źródłem wszystkich błogosławieństw”.

Czy jednak nie ma niczego takiego, co br. Barbour przyniósłby nam jako naczynie ducha? Ależ tak, choć nie były to chwalebne i piękne, zaawansowane prawdy ani też “prorocze dowody”. [Chronologia wykazująca na podstawie Pisma Świętego, że 6000 lat od Adama skończyło się w 1873 roku, została, jak mi się wydaje, odkryta w Biblii, opracowana i wydrukowana przez pastora Bowena z Anglii, dlatego też znana jest tam pod nazwą “chronologii Bowena”. Większość proroczych dowodów, którymi się obecnie posługujemy, była znana od dawna między powtórными adwentystami, choć błędnie stosowana i pozbawiona harmonii została odrzucona.] Bratu B. dane było tak poukładać (stopniowo) oraz zharmonizować różne prorocze nauki czasowe, że obecnie są dla nas, którzy je uznajemy, źródłem wielkiej radości. Sprawił on, że owe drogocenne klejnoty (dane przez Boga) zabłysły i świecą

dzięki ich harmonijnemu ułożeniu i światłu, które on (z łaski Boga) wniósł odnośnie czasu realizacji “bardzo wielkich i kosztownych obietnic Bożych”. Dziękujemy Bogu za tę harmonię czasu. Zaś za pracę, włożoną w dostarczenie jej nam, szczerze i z całego serca jesteśmy wdzięczni br. Barbourowi. Modlimy się też, by Pan nadal mógł używać go jako swojego naczynia dla dalszego budowania Ciała Chrystusowego.

Była to dla mnie bardzo bolesna prezentacja i taką zapewne będzie dla wszystkich czytelników “Heralda”, którzy naprawdę byli zainteresowani tym, co było jego nauką przez ostatnie dwa lata, jednak wierzę, że była ona absolutnie konieczna jako objaśnienie artykułu z majowego “Heralda”. Skończyłem. Moim życzeniem jest całkowicie usunąć tę sprawę z mojej uwagi i spodziewam się obecnie, że już nigdy i w żadnych okolicznościach nie będę się ponownie odnosił do tego tematu.

Opublikowaliśmy ten tekst jako “Dodatek”, ponieważ po pierwsze chciałem, by nie został on wysłany do nikogo poza czytelnikami “Heralda”, a po drugie, nie chciałem zanieczyszczać stron “Zion’s Watch Tower” opowiadaniem tak uwłaczającym pod niektórymi względami charakterowi członka ciała.

Byłem niezwykle staranny w przygotowaniu tego artykułu, by żadna jego część nie była przesadzona. Po pierwsze, ponieważ nie chciałem niczego przekreślać, a po drugie, ponieważ mam wszelkie powody, by spodziewać się jakiegoś rodzaju odpowiedzi, a pragnąc nigdy już więcej nie powracać do tego tematu, chciałem przedstawić te stwierdzenia tak, by nie dało się im zaprzeczyć.

Wasz C. T. Russell

Co to jest prawda?

Oto pytanie, które powinien zadać każdy chrześcijanin i na które powinien starać się znaleźć odpowiedź. Powinniśmy nauczyć się miłować i cenić prawdę dla niej samej, szanować ją i poważać przez uznanie i przyjęcie jej bez względu na to, gdzie ją znajdujemy i przez kogo jest przedstawiona. *Prawda* zaprezentowana przez samego szatana jest *równie prawdziwa*, jak *prawda* wypowiedziana przez Boga.

Być może chrześcijanie są grupą najbardziej skłoną przeoczyć ten fakt. Jakże często zdarza się, że w jakiejś kontrowersji pomijają i ignorują *prawdę* wypowiedzianą przez przeciwnika. Szczególnie często ma to miejsce podczas sporu z *niewierzącym*. Sądzą, że mają całkowitą wolność podważania wszystkiego, co on powie na tematy religijne. Nie jest to prawidłowa zasada. Wielu niewierzących to *uczciwi* ludzie – tak samo pragnący mówić o prawdzie i wierzyć w nią, jak chrześcijanie – i jeśli w rozmowie z nimi ignorujemy *prawdę*, jakie nam przedstawiają, to nie tylko nie udaje się nam przekonać ich do naszych prawd, ale również gasimy wszelką nadzieję dotarcia do nich. Nasza nieumiejętność przyjęcia ewidentnej prawdy, jaką nam przedstawiają, rodzi w nich lekceważenie dla takich, którzy nie

są wystarczająco uczciwi, by przyjąć jakąś prawdę, gdy tylko nie widzą możliwości pogodzenia jej z inną prawdą. Przyjmujemy prawdę wszędzie, gdzie ją znajdujemy, bez względu na to, czemu zaprzecza, a w zakresie zharmonizowania jej później z innymi prawdami polegamy na „duchu prawdy, który wprowadzi nas we wszelką prawdę”, jak obiecał Jezus.

Prawda, jak skromny mały kwiatek na pustyni życia, jest otoczona i *niemalże* zaduszona przez wybujały wzrost chwastów błędu. Jeśli chcesz ją znaleźć, to musisz cały czas się rozglądać. Jeśli chcesz zobaczyć jej piękno, musisz odgarnąć na bok chwasty błędu i ciernie fanatyzmu. Aby ją osiąść, musisz schylić się, by ją uchwycić. Nie zadowalaj się *jednym* kwiatem prawdy. Gdyby jeden miał wystarczyć, to nie istniałoby ich tak wiele. Zawsze zbieraj i szukaj.

Spłć je razem jak girlandę – „obłożysz się nimi jako oblubienica”. „Miłosierdzie i prawda niech cię nie opuszczają; uwiąż je u szyi twojej, napisz je na tablicy serca twojego. Tedy znajdziesz łaskę i rozum dobry przed oczyma Bożemi i ludzkiemi” (Przyp. Sal. 3:3,4).

C.T.R.

Zion’s Watch Tower, lipiec 1897, R-8

Do nowych Czytelników

The [Watch] TOWER przybywa do was skromnie, tak jak to czynili słudzy pierwotnego kościoła. Nie przedstawiamy wam listy utytułowanych, *światowej* sławy autorów. Wasza uwaga nie będzie skupiana na prezentowanym temacie jedynie ze względu na sławę nazwiska, które pod nim zostanie umieszczone. Ale przychodzimy do was z Biblią jako ze Słowem Boga i będziemy się starali skupiać waszą uwagę na jego stwierdzeniach i w posłuszeństwie jego wymaganiom, tak aby odprowadzać serca i umysły niektórych dzieci Bożych jak najdalej od hałaśliwego zamieszania przepisów i doktryn dominujących wśród rozmaitych grup (sekt) chrześcijańskich, a za to kierować je do harmonii, piękna, prostoty i ufności, które pochodzą z rozważania Bożego Słowa i przyjęcia go jako harmonijnej całości *objaśniającej samą siebie*.

W poprzednim numerze zauważyliście zapewne niektóre miejsca Pisma Świętego zastosowane bardziej dobitnie, niż byliście przyzwyczajeni je dotąd stosować, przeczytaliście wersety, dla których wcześniej nie umieliście znaleźć zastosowania bez ich zniekształcania. Byłoby to zupełnie naturalne, gdyby zastanowiło was to, dlaczego te poglądy, jeśli są prawdziwe, przez tak długi czas nie były uznawane wśród szczerych chrześcijan, dlaczego tak wiele osób w kościołach manifestuje zaciekły sprzeciw względem prawd całkowicie zgodnych ze Słowem Bożym i tak dobitnie podkreślających Sprawiedliwość, Mądrość i Miłość naszego niebiańskiego Ojca.

Uprowadzając wasze pytania zasugerujemy, że szersze spojrzenie na sposób Bożego działania wykazuje, iż ma On plan w odniesieniu do człowieka. Choć był On w minionych czasach łaskaw objawić zarysy owego planu, to nie było to nic ponad zarys – nie zostały podane żadne szczegóły. *Szczegóły* owego planu *zaczęły* być rozpoznawane od czasu Pięćdziesiątnicy. Światło objawienia świeci szczególnym blaskiem na *końcach* wieków. Przy zakończeniu Wieku Żydowskiego, kiedy to jednocześnie rozpoczynał się Wiek Ewangelii, rozblysłoby chwalebne światło proporcjonalne do błogosławionych przywilejów Wieku Ewangelii, którymi już niebawem można było się cieszyć. Należy także pamiętać, że pochodziło ono z Pisma Świętego spisane o wiele wcześniej, które jednak nigdy przedtem nie było doceniane i rozumiane. Mateusz, Marek, Łukasz, Jan, Piotr i Paweł cytowali prorocтва i stosowali je do rozgrywających się wtedy wydarzeń, a także do tych, które właśnie miały się wypełnić ze ich dni – na początku Wieku Ewangelii. Prorocтва istniały od wieków, ale ich *objawienie* czyli zrozumienie zostało zastrzeżone dla ludzi żyjących na końcach wieków (zob. 1 Kor. 10:11). Tak też i teraz przy końcu Wieku Ewangelii i w czasie świtania Wieku Tysiąclecia, powinniśmy się spodziewać rozblśnięcia jasnego światła odnoszącego się do Bożych planów na ten nadchodzący wiek. I tak też się dzieje. Rozważcie to i przekonajcie się. Klejnot za klejnotem owych kosztownych prawd zaczyna lśnić obecnie

niezrównanym blaskiem dla każdego uważnego badacza, ponieważ nadszedł słuszny Boży czas, aby takowi je zrozumieli. Wkrótce już błogosławiona tęcza obietnicy obejmie całe niebiosa, a płacząca ziemia obetrze łzy i wzniesie okrzyk radości.

To, że prawdy odnoszące się do Bożego planu błogosławienia *całej ludzkości* miały być do tej pory jedynie *mgliście* rozumiane, nie jest bardziej zaskakujące niż to, że aż do czasu świtania ery chrześcijańskiej, jedynie *mgliście* rozumiano to, że poganie mieli się stać dziedzicami obietnicy Abrahamowej (Dzieje Ap. 11:18; Efezj. 3:5-6). Prorocze oświadczenia Pisma Świętego mogą być zrozumiane dopiero wtedy, gdy przychodzi ich słuszny czas. I tak – “Światłości [wiedzy, już dawno temu] *nasiano* sprawiedliwemu” [Psalm 97:11]. Gdy zaś nadchodzi słuszny czas, światło rozblśkuje i stopniowo rozjaśnia okolicę. W taki właśnie sposób nasz Ojciec obficie zaopatrzył swoje *domostwo* – aby słudzy przynosili *stare i nowe* rzeczy, a domownicy otrzymywali *pokarm na czas słuszny*.

Powodem, dla którego wiele osób sprzeciwia się aktualnej obecnie prawdzie, jest nieuznawanie progresywnego i rozwojowego sposobu objawiania przez Boga Jego planów. Większość chrześcijan wychodzi z założenia, że dobrzy ludzie minionych czasów, którzy chodzili w światłości odpowiedniej dla swoich czasów, wiedzieli już wszystko, co należało wiedzieć. Knox, Kalwin, Luther, Wesley i inni, jak wierzymy, byli naśladowcami naszego Pana w dziele ofiarowania i oddania się Bogu. Jednak w naszych czasach przysługuje nam więcej prawdy niż za tamtych dni. Zgodnie z Bożym planem światło miało świecić coraz jaśniej aż do nastania doskonałego dnia. Wielu chrześcijan popełnia dzisiaj wielki błąd, trwając we względnej ciemności, choć mogliby kroczyć w chwalebnym świetle, dlatego tylko, że rozważają teologię tamtych ludzi, zamiast badać Słowo Boże.

Oby wszyscy ludzie odwrócili się wreszcie od przestarzałych kościelnych wyznań wiary z minionych czasów i zwrócili baczniejszą uwagę na zawsze żywe, zawsze świeże, zawsze rozwijające się, zawsze nowe Słowo Boże. Inni znów otwierają i przeszukują Biblię *tylko po to*, by dowiedzieć się, na ile dokładnie uda im się *ją dopasować* do swoich podświadomych lub sformułowanych wyznań wiary. Jeśli było to i waszym zwyczajem, to mamy nadzieję, że od razu postanowicie odłożyć na bok wzorce *wszystkich* ludzkich nauk i odtąd oceniać będziecie wszystko, co słyszycie i co czytacie za pomocą stwierdzeń Biblii. Jeśli w cokolwiek wierzycie, upewnijcie się, czy macie do tego Biblijną podstawę. *Wszystkiego doświadczaćcie*, a trzymajcie się mocno tego, co dobre, wszystko zaś inne odrzućcie.

Działania dzisiejszych nominalnych kościołów w odniesieniu do świecącego obecnie światła przypominają sposób, w jaki żydowska synagoga odnosiła się do światła świecącego przy końcu ich wieku. Odrzucają one każdy nowy promień światła, gdyż stałby on w

sprzeczności z niektórymi pielęgnowanymi przez nich teoriami i niektórymi stwierdzeniami ich wyznań wiary. Są oni tak pogrążeni w swych własnych planach i działaniach na rzecz nawrócenia świata, że z wielką niechęcią słuchają o znacznie lepszych, wspanialszych i nieskończenie bardziej skutecznych metodach Bożego traktowania zła, a także błogosławienia i nauczania świata. Ich uszy są tak ogłuszone hałasem i zamieszaniem własnych religijnych wysiłków, że nie są oni w stanie zauważyć Pańskich zamierzeń.

Szatan bez wątpienia jest bardzo zainteresowany promowaniem owego pomieszania sekt przypominającego sytuację wieży Babel. Rozwija on i pobudza ten rodzaj

gorliwości, która pozostaje bez związku z wiedzą, aby w ten sposób uniemożliwić ludziom usłyszenie głosu Pana, który mówi: “Uspokójcie się, a wieście, że Ja Bóg [mocarz]; będę wywyższony między narodami, będę wywyższony na ziemi” (Psalm 46:11). Mocą dokonania tego dysponuje nasz Ojciec, a nie *my*. Gdy On odda świętym, wraz z Chrystusem ich Panem, narody w dziedzictwo – gdy *On da* królestwo pod całym niebem ludowi świętym, WTEDY – a nie za sprawą marnych ludzkich wysiłków – przyjdzie Królestwo Boże, a Jego wola będzie czyniona tak w niebie, jak i na ziemi (Dan. 2:35,44; Dan. 7:18,27).

Zion's Watch Tower, grudzień 1882, R-414

Przełożeni szkół niedzielnych

Wobec tego, że obecny numer ZION'S WATCH TOWER zostanie wysłany do 90 tys. przełożonych szkół niedzielnych wszystkich denominacji religijnych w Stanach Zjednoczonych, wydaje się rzeczą słuszną przedstawić nasze czasopismo w szczególny sposób.

Szczególna misja ZION'S WATCH TOWER polega na tym, by jasno i dobitnie prezentować teraźniejszą prawdę w obszarze wszystkich tematów religijnych bez obawy czy też łaski kogokolwiek z wyjątkiem naszego niebiańskiego Mistrza. Jest to czasopismo niezwiązane z żadną z sekt i nie kieruje się ono żadnym z istniejących wyznań wiary. Jego metoda porównywania Pisma Świętego z Pismem Świętym wydaje się być poprawna z punktu widzenia objaśniania prawdy. Otrzymując w ten sposób osobiste wyjaśnienia Boga na temat Jego własnego planu, uświadamiamy sobie, że

Bóg jest swym własnym tłumaczem
I wszystko sam objaśnia.

Pragnąc szacunku i wspólnoty z każdym dzieckiem Bożym, a jednocześnie nie chcąc nikogo urazić, gotowi jesteśmy zgorszyć wszystkich, jeśli tylko wymagało tego jasne i wyraziste przedstawienie jakiegokolwiek nauki Pisma Świętego. Rozważamy wszystkie zagadnienia biblijne nie stroniąc od tych najbardziej skomplikowanych – co jest raczej dość niezwykłym zjawiskiem wśród czasopism chrześcijańskich. Ta osobliwość czyni nasze pismo szczególnie wartościowym z punktu widzenia przełożonych szkół niedzielnych, nauczycieli biblijnych, a także zaawansowanych uczonych biblijnych w czasach, kiedy powszechne niedowiarstwo stanowi wyzwanie dla prawie każdej doktryny głoszonej przez kościoły. Z pewnością nigdy w historii otwarte i nieustraszone rozważanie każdego zagadnienia nauki biblijnej nie było tak potrzebne jak dzisiaj, a jednocześnie nigdy nie było tak mało praktykowane. *Rozumne* pojmowanie Pisma Świętego nigdy nie było tak konieczne jak dzisiaj.

Pragniemy wspierać to wielkie dzieło i wraz z innymi wznosić wysoko ów sztandar prawdy przeciwko każdemu przejawowi błędu. Nie zamierzamy bronić wszystkich teorii i wyznań wiary głoszonych przez chrześcijan – byłoby to zresztą niemożliwe, gdyż wiele z nich jest wzajemnie ze sobą sprzecznych – zamierzamy jed-

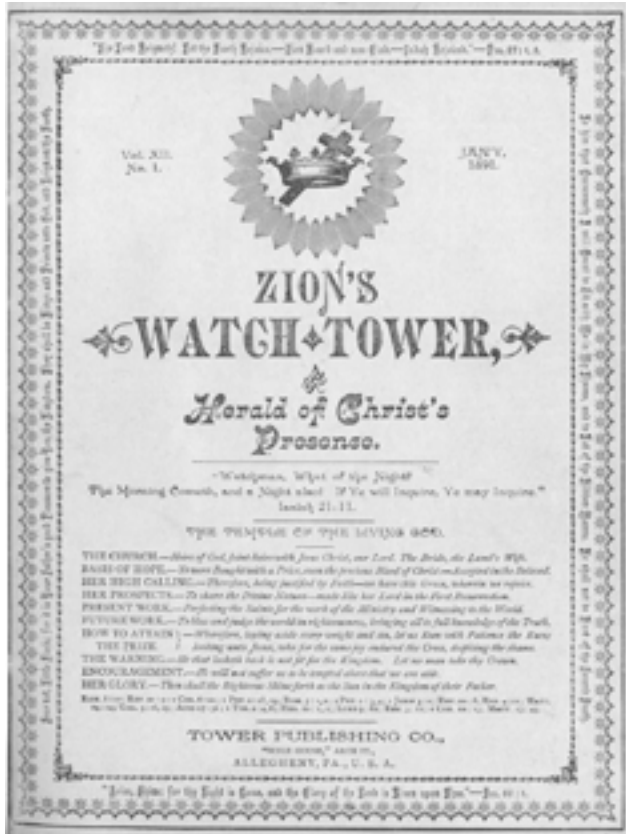
nak przedstawiać bezstronne niepodretuszowane biblijne odpowiedzi na każde pytanie. Wierząc, że jedyną prawdziwą podstawą chrześcijańskiej jedności jest poprawne zrozumienie Słowa Bożego, zamiast pomijania różnic, będziemy ich raczej poszukiwać.

Ten okazowy egzemplarz został do was przesłany w nadziei, że nasze pismo stanie się waszym pomocnikiem przy poszukiwaniu biblijnych prawd. Jako próbkę możemy je wysłać

PRZEZ TRZY MIESIĄCE NIEODPŁATNIE

wszystkim przełożonym szkół niedzielnych, biblijnym nauczycielom i uczonym. Zachęcamy więc do składania zamówień.

Zion's Watch Tower, październik-listopad 1882, R-399



Nowa okładka ZION'S WATCH TOWER od roku 1891

Przesiewanie Prawdy w Strażnicy

Chcielibyśmy, aby każdy zainteresowany czytelnik czuł, że interesuje się Strażnicą, i że jest to *nasze czasopismo*, czasopismo należące do Pana, a przez to także do wszystkich Jego dzieci. Jest ono, i mamy nadzieję, że zawsze będzie, prowadzone z myślą jedynie o chwale Bożej a przez to też ku błogosławieństwu Jego dzieci. Tak jak Biblia, nie będzie ono rozważać pytań, lecz stwierdzać, co jest wedle jego przekonania *prawdą* i nic innego poza tym, uznając *harmonię Słowa Bożego* jako definicję prawdy, nie idąc na kompromisy z błędem, aby podwoić nakład, nie zatrzymując prawdy, która mogłaby być dla niektórych gorsząca. Nie – prawda, cała prawda i tylko prawda – oto nasze motto.

Kto jednak i w jaki sposób będzie oceniał, co jest prawdą? Jest to bardzo ważne pytanie dla każdego odpowiedzialnego wydawcy, jednak w naszym przypadku ma to podwójne znaczenie, ponieważ zagadnienia omawiane na naszych łamach są w wielu przypadkach “nowym” (Mat. 13:52) i “twardym” pokarmem. Jesteśmy przekonani, że nasi czytelnicy zostaną bardziej efektywnie uzbrojeni przeciwko błędowi, będąc pouczeni o harmonii Słowa Bożego, niż przez posiadanie artykułów W.T. szczegółowo analizujących różne rodzaje błędów. Wpuśćcie tylko światło, a ciemność sama zniknie. Mając zaś ciągle przed oczyma jasne wyobrażenie Planu Bożego, zniekształcenia przez błąd będą łatwo zauważalne. Biblia zatem jest naszym jedynym kryterium prawdy lub fałszu w każdym obszarze.

Będziemy informowali czytelników o naszych metodach przesiewania prawdy, aby mogli się przekonać, jak bardzo staramy się, oddzielać prawdę od błędu.

ŚWIĄTYNIA BOGA ŻYWEGO

Kościół – dziedzice Boży, współdziedzice z Jezusem Chrystusem, naszym Panem, Oblubienica, Małżonka Barankowa;

Fundament nadziei – zostaliśmy wykupieni za cenę drogocennej krwi Chrystusa – uznani i umiłowani;

Wysokie powołanie – będąc przeto usprawiedliwieni z wiary, mamy łaskę, którą się radujemy;

Perspektywy – udział w boskiej naturze, upodobnienie do Pana w pierwszym zmartwychwstaniu;

Obecna praca – udoskonalenie świętych do usługi i świadectwa dla świata;

Przyszłe dzieło – błogosławienie i sądzenie świata w sprawiedliwości, przywodząc wszystkich do pełnej świadomości Prawdy;

Jak otrzymać tę nagrodę – złożywszy przeto wszelki ciężar i grzech cierpliwie bieżmy w zawodzie, patrząc na Jezusa, który dla tej samej radości cierpiał krzyż, odrzucenie i hańbę;

Przestroga – kto ogląda się wstecz, nie nadaje się do Królestwa, aby nikt nie wziął korony twojej;

Zachęta – który nie dopuści, abyśmy byli kuszeni ponad to, co możemy znieść;

Chwała – tedy sprawiedliwi lśnić się będą jako słońce w królestwie Ojca swego.

[Tłumaczenie tekstu z okładki obok]

Wydawca stara się sprawdzać swoje własne artykuły przy użyciu Słowa Bożego, jednak każdy tekst publikowany w tym czasopiśmie poddawany jest także szczegółowej ocenie przez jeszcze jedną lub kilka innych osób chodzących w światłości. Jeśli jest to jakiś nowy pogląd, musi on przed publikacją uzyskać zgodę co najmniej dwóch spośród najbardziej cenionych osób, mających najlepsze rozeznanie w Piśmie Świętym. Jeśli przez te rozumne i świadome osoby nie zostanie uznany za zgodny z prawdą, zostanie odłożony aż do czasu, gdy po uzyskaniu przekonania o jego prawdziwości zostanie opublikowany lub też, gdy zostanie uznany za błędny i zniszczony.

Ta zasada, którą stosujemy do własnych tekstów, używana jest także do innych, co sprawia, że wiele artykułów napisanych dla naszego czasopisma nigdy się w nim nie ukazało. Niektórym osobom nie podoba się owa restrykcyjna reguła, gdyż wydaje im się, że skierowana jest ona przeciwko ich zdolnościom, co dowodzi, że ich ludzka natura nie została jeszcze ukrzyżowana – umarli nie mają bowiem renomy, którą trzeba podtrzymywać lub której można zaszkodzić. Tym jednak, którym zależy jedynie na zrozumieniu prawdy oraz na jej rozpowszechnianiu, zasada ta jest na ogół bardzo miła.

Nie znamy żadnej innej metody w tym względzie i wydaje nam się, że Pan błogosławi tę, którą stosujemy, gdyż byliśmy do tej pory obficie przez Niego karmieni. I choć bylibyśmy gotowi odwołać każde ze stwierdzeń wyrażonych w którymkolwiek z wydań naszego czasopisma, gdyby tylko okazało się błędne, to jednak wysławiamy naszego Pana, że przez minione trzy lata w taki sposób kierował działaniami i nauczaniem W.T., że były one rozwijające się i spójne. A co więcej, ci którzy byli nauczycielami tych poglądów, nigdy dotychczas nie mieli tak jasnej wizji prawdy, jak obecnie, a także nigdy nie byli tak zgodni w swoich uczuciach.

Nie czujcie się przeto urażeni, jeśli wasz artykuł się nie ukaże. Jest on traktowany z taką samą pełną miłości rozważą, co wszystkie inne artykuły. Pewien miły brat, któremu zwróciliśmy artykuł z krytycznymi ocenami po to, by ponownie rozważył wyrażone myśli, w odpowiedzi napisał do nas słowa, które przytaczamy w dosłownym cytacie: Obrażony? Jakże mógłbym być obrażony! “Pokój wielki dajesz tym, którzy miłują zakon twój, a nie doznawają żadnego obrażenia” [Psalm 119:165].

Kierunek, który obraliśmy w odniesieniu do krzewienia prawdy, zalecamy jednocześnie naszym czytelnikom – wykorzystujcie wasz czas, środki stojące do waszej dyspozycji, wasze wpływy dla prawdy, a nie dla błędu. Nie nauczajcie niczego, do czego się nie przychylacie, nie rozdajcie niczego – czy to książki, czy czasopisma, czy broszury, obojętnie przez kogo opublikowanych – czego byście nie poddali uważnej analizie i odnośnie czego byście się nie upewnili, że będzie to przyczyniało chwały Bogu.

Zion's Watch Tower, Styczeń-Luty 1882, R-312

Europejska podróż brata Russella

ZEBRANIE W EDYNBURGU

Znów zostaliśmy powitani. Około dwudziestu przyjaciół z Edynburga spotkało się z nami, by nam towarzyszyć. Przed południem mieliśmy półprywatną rozmowę, po południu zebranie pytań oraz publiczne zebranie wieczorem. Popołudniowe pytania skupiały się głównie wokół tematu *przymierzy* oraz udziału Kościoła w cierpieniach Chrystusa. Z każdym dniem stawało się coraz bardziej jasne, że zdolność do zauważenia i zrozumienia „*tajemnicy*” członkostwa w Ciele Chrystusa przez społeczność w *Jego* cierpieniach staje się próbą tego czasu jak i całego wieku. Nikt poza spłodzonymi z ducha nie może tego docenić. To poruszenie dobrze na nich działa – ukazując im coraz jaśniej warunki „społeczności w *Tajemnicy*”, którą jest Chrystus w was nadzieja chwały”.

Wieczorne zebranie odbyło się w Hali Synodalnej, jednej z największych sal w Edynburgu. Oceniano, że było na nim obecnych blisko 2,5 tysiąca osób, w tym podobno dwudziestu duchownych z różnych kościołów. Z wielkim zainteresowaniem wysłuchano dwuipółgodzinnego wykładu na temat „Łotr w raju, bogaty człowiek w piekle i Łazarz na łonie Abrahama”. Przyjaciele musieli wykonać potężną pracę, by zgromadzić tak wielką i tak inteligentną publiczność na słuchanie Prawdy. Było znaczne zapotrzebowanie na darmową literaturę oraz niektórzy książki i broszury, które były sprzedawane przy wyjściu.

Zostaliśmy bardzo wygodnie ugoszczeni przez drogą starszą siostrę Allen, która obecnie liczy sobie 78 lat. Ona i brat Montgomery byli praktycznie jedynymi w Prawdzie w czasie naszej pierwszej wizyty w 1892 roku. Byliśmy bardzo szczęśliwi widząc ich oboje, jak są niezachwiani i jak się radują.

Spora grupa spotkała się z nami w sobotę rano na stacji kolejowej, by powiedzieć nam do widzenia i „przyjędz znów do nas rychło”. Na świeżo uświadomiliśmy sobie *jedność* Ciała Chrystusowego i dziękowaliśmy za nią Bogu. Zaraz też udaliśmy się

W KIERUNKU NEWCASTLE

Była to nasza pierwsza wizyta w tym mieście. Sprawilo nam wielką przyjemność spotkać niektóre nowe osoby, a także te, które widzieliśmy już wcześniej w innych miejscach. Zagościliśmy u brata i siostry Ruthford, którzy wyszli po nas na stację i towarzyszyli nam do ich domu, gdzie po posiłku mieliśmy serdeczną rozmowę z licznie zgromadzonymi braćmi (około 20 osób). Nasze rozmowy skupiały się na ogólnym planie i relacji przymierzy, a także na fakcie, że nasza Ewangelia, choć pełna łaski Bożej, wymaga *ofiary* życia i to *aż do śmierci* – według towarzyszącego jej przyjęcia wśród tych, którzy jej słuchają, w prawdziwym znaczeniu słowa słuchać jako rozumieć.

Był to bardzo przyjemny czas społeczności i modlitwy przegrodzony posiłkami, po czym prawie wszyscy odprowadzili nas na statek, parowiec „Neptune”, którym udaliśmy się w kierunku Bergen w Norwegii, w sobotę, 14 maja, o godz. 19:00. Przyjaciele machali nam chus-

teczkami z mola, jakby wołając „Do widzenia i wróćcie znów”, aż do chwili, gdy nie mogliśmy już rozróżnić ich twarzy. Mają oni zwyczaj „cioci Sary” machania chusteczkami *ku sobie* na znak „wróć”, „przybądź znów”.

Mieliśmy bardzo spokojną niedzielę, odpoczywając przed kolejnymi wykładami, na ile tylko warunki na „Neptune” na to pozwalały. Morze było spokojne, ale „Neptune” toczył się po nim, jakby chciał zanurzyć swoje burty najgłębiej jak to możliwe. Przewidując potrzebę odpoczynku pozostawiliśmy brata Huntsingera (naszego ochotniczego stenografa) w Anglii mając nadzieję na jego współpracę w drodze powrotnej przez Atlantyk.

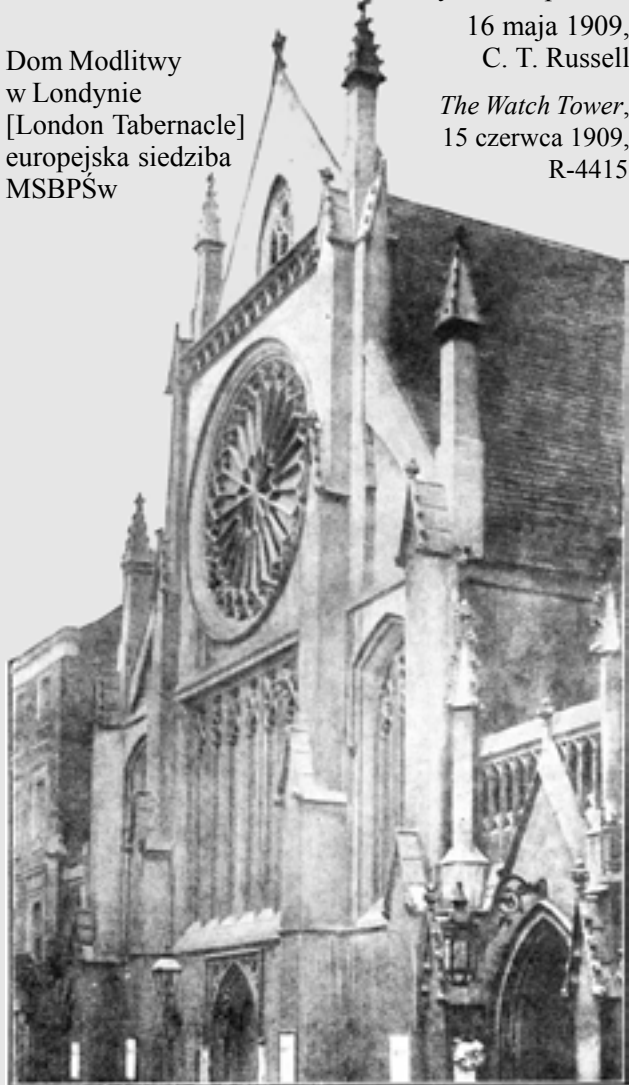
Czy można się dziwić, drodzy czytelnicy [Watch] Tower, że nasze serce przepełnione jest wdzięcznością dla Boga, gdy piszemy te kilka wersów na Morzu Północnym, zbliżając się do Bergen? Jakże przyjemna jest służba dla naszego Króla – przez niesławę i dobrą sławę, jakoby zwodziciele, wszakże prawdziwi; jako nieznajomi, wszakże znajomi [2 Kor. 6:8-9].

Chciałbym, abyście wszyscy wiedzieli, że modłę się za Wami wszystkimi, drodzy członkowie Jego Ciała, uczestnicy cierpień w przygotowaniach do udziału w Jego chwale, czyniąc swoje powołanie i wybranie pewnym.

Wasz brat w naszym Odkupicielu,

16 maja 1909,
C. T. Russell

The Watch Tower,
15 czerwca 1909,
R-4415



EUROPEJSKA PODRÓŻ BR. RUSSELLA W SKANDYNAWII

Nasz parowiec Neptun dopłynął do Bergen w Norwegii w poniedziałek 17 maja [1909] około 14:00. Na nabrzeżu stał nasz drogi brat Luttichau, przedstawiciel Stowarzyszenia, który przybył z Kopenhagi, by być naszym tłumaczem. Wraz z nim witało nas około 20 drogich przyjaciół. Po serdecznym powitaniu o godz. 15:00 mieliśmy zgromadzenie. Było na nim dość sporo braci, około 50, a goście przybyli w liczbie około 400. Wykład mieliśmy na temat „Obalenie królestwa Szatana”, który trwał około dwóch godzin. Następnie udaliśmy się na posiłek, po którym mieliśmy jeszcze jedno zgromadzenie – zebranie pytań dla zainteresowanych, które trwało trzy godziny. Byliśmy mile zaskoczeni wysokim poziomem zadawanych pytań. Oczy i ręce wyrażały serdeczną radość w Panu i w Prawdzie, potwierdzaną przez słowa wypowiedzane za pośrednictwem tłumacza.

We wtorek rano udaliśmy się pociągiem do Christianii. O 20:00 dotarliśmy do Glucken, gdzie latem podróż może być kontynuowana parowcem na dwudziestoosmiokilometrowym odcinku przez jezioro. Ponieważ jednak wody ciągle jeszcze były zamrożone, a żegluga nie była możliwa, pojechaliśmy dalej dość wygodnym dwukółowym pojazdem konnym, zawijając się w futurzane okrycia, specjalnie wypożyczone na tę okazję przez naszych przyjaciół. Około drugiej w nocy cała nasza grupa (około 10 przyjaciół z Bergen oraz brat Luttichau i ja) dotarła ponownie do linii kolejowej i około 10 rano byliśmy w Christianii.

Tutaj znów zostaliśmy bardzo serdecznie przyjęci przez brata i siostrę Lindquist, którzy byli naszymi gospodarzami, oraz wszystkich innych z miłego domu wiary – wszystkich, którzy są *jednego* ducha, ponieważ mają *jedną* wiarę i *jeden* chrzest w *Chrystusa*. Ludność Norwegii z wyglądu i obyczajów przypominała nam trochę Szkotów. I rzeczywiście okazało się, że ci, którzy znali trochę angielski, rozumieliby nas lepiej, gdybyśmy mieli trochę szkockiego akcentu.

W środę i w czwartek cieszyliśmy się miłą usługą dla „braci” i dla naszego wspaniałego „starszego Brata” oraz dla „Ojca wszystkich nas”. Niektóre nasze zgromadzenia miały także publiczny charakter i uczestniczyło w nich bardzo wielu rozumnych i uważnych słuchaczy w liczbie około 500-600. Inne spotkania, a wśród nich zebranie pytań, przeznaczone były szczególnie dla zainteresowanych. Zaproszeni przez jednego z przyjaciół, mieliśmy też społeczność przy wieczornym posiłku. Uczestniczyło w nim ponad sto osób – wszyscy głęboko zainteresowani Teraźniejszą Prawdą.

OREBRO I SZTOKHOLM W SZWECJI

Naszych drogich norweskich przyjaciół opuściliśmy w czwartek o 18:00, a do Orebro dotarliśmy w piątek o 8:23. Kilka stacji wcześniej dosiadło się do nas czworo przyjaciół, a gdy razem dojechaliśmy do Orebro, na peronie czekało na nas być może sto pięćdziesiąt osób śpiewając i powiewając chusteczkami oraz kapeluszami. Znów powitani zostaliśmy kwiatami, a wśród uścisków dłoni przekazywaliśmy nasze pozdrowienia korzystając

z pomocy tłumacza, brata Lundborga, który jest przedstawicielem Stowarzyszenia na Szwecję. Dowiedzieliśmy się, że niektórzy z przyjaciół przebyli odległość ponad półtora tysiąca kilometrów, by uczestniczyć w duchowych przywilejach konwencji. Nasze serca łączyły się w miłości Bożej pomimo bariery językowej, czego nie zrozumie nikt, kto nie jest spłodzony z ducha.

Czas mieliśmy bardzo wypełniony. O godz. 10 ogłosiliśmy wykład na temat przymierzy, który trwał nieco ponad dwie godziny. Następnie mieliśmy wspólny obiad w trzech restauracjach. Od godz. 15:00 do 17:00 nauczaliśmy na temat chrztu i jego znaczenia, poczym 53 osoby zostały zanurzone świadome tego, co czynią. Wśród nich był były duchowny baptystyczny.

Na wieczorny wykład publiczny wynajęta została aula Uniwersytetu Państwowego. Wypełniła się ona po brzegi, a wiele osób stało przez pełne dwie godziny. Przybyło 800 osób. Naszym tematem było „Obalenie imperium Szatana”.

Sobota także pełna była błogosławionej społeczności i usługi. O godz. 10 rano mieliśmy zebranie pytań, które trwało do godz. 12:15. Potem był wspólny obiad w restauracjach. Po południu odbyło się zebranie kolporterów i jak zwykle dotyczyło ono ogólnie dzieła żniwa oraz przywileju każdego z dzieci Bożych, by prowadzić działalność w jego różnych obszarach, jako pod-żniwiarze – kolporterzy, łowcy, ochotnicy. Ponieważ wieczorne zebranie miało mieć publiczny charakter, było to jednocześnie zakończenie konwencji. Śpiewaliśmy więc wspólnie „Zostań z Bogiem”, a w trakcie pieśni wszyscy starsi zgromadzeń byli wywoływani, by stanąć obok nas (było ich w sumie około 20), zebrani zaś śpiewając przechodzili obok nas, żegnając się słowami i uściskiem dłoni. Zebranie wieczorne było powtórzeniem poprzedniego, z wyjątkiem tego, że było jeszcze więcej osób stojących, być może około 160, a tematem naszego wykładu było pytanie: „Gdzie są umarli?”

Po dobrym wypoczynku nocnym, wyspani, w niedzielę o 6 rano wsiedliśmy do pociągu, który zawiózł nas do Sztokholmu dokładnie na godz. 11:30, kiedy to rozpoczynało się nabożeństwo poranne. Bylibyśmy się spóźnili, gdyby nasi przyjaciele nie zorganizowali transportu samochodami. Sala była wypełniona do ostatniego miejsca jeszcze przed naszym przybyciem, a dodatkowo niektóre osoby, których już nie wpuszczono, zgromadziły się koło drzwi, kiedy przybyliśmy. Na sali było 700-800 miejsc siedzących i może jeszcze 100 osób stało. Naszym tematem było „Obalenie imperium Szatana”. Zakończyliśmy o godz. 13:30 i spotkaliśmy się z przyjaciółmi w Prawdzie. Ci sami bracia, którzy gościli nas 6 lat temu, podstawili dorożkę, która zawiózła nas na posiłek.

Spotkanie z zainteresowanymi zostało przeprowadzone o godz. 15:00 i trwało do 16:15, kiedy to otworzono drzwi dla słuchaczy publicznego wykładu o godz. 16:30 na temat: „Gdzie są umarli?” I znów sala była przepełniona, a wiele osób stało do godz. 18:20. Przerwa na śpiew dała publiczności możliwość opuszczenia sali, my zaś odbyliśmy jeszcze jedno zebranie z zainteresowanymi, trwające aż do godz. 20:15, kiedy to odjeżdżał

Ciąg dalszy na str. 71

Przekręcanie Pism

“Które, podobnie jak i inne pisma, ludzie niewykształceni i niezbyt umocnieni przekręcają ku swej własnej zgubie” – 2 Piotra 3:16 (NB).

Dobitny przykład tegoż znaleźć można na łamach pewnego czasopisma, którego Redaktor był niegdyś naszym oddanym współpracownikiem w głoszeniu Prawdy Żniwa. Przyznając, że od trzydziestu pięciu lat żyjemy w czasie Żniwa, które niebawem ma się zakończyć, oznajmia on jednocześnie swoim czytelnikom, że prosi Boga o wybaczenie mu, iż przez blisko osiemnaście lat głosił coś, co obecnie uznaje za poważny błąd, a mianowicie, że Kościół Chrystusa ma udział w cierpieniach swego Odkupiciela, udział z Nim w Jego ofierze jako członkowie Jego Ciała, dopełniając ostatków ucisków Chrystusowych [Kol. 1:24] – cierpiąc z Nim, aby też mogli z Nim królować, umierając z Nim, aby mogli z Nim żyć w duchowym czyli niebiańskim stanie.

Ów Redaktor obecnie nazywa to wszystko ciemnością i najwidoczniej uważa, że dopiero przy końcu Żniwa skrzesał on iskrę i zapalił nową lampę ukazującą, jak ścieżka, którą kroczył poprzednio, była błędna, a światło, które mu wcześniej na niej przyświałało, pochodziło od Przeciwnika. Nie wyrzekł się on jeszcze wszystkich pięknych prawd Żniwa, można jednak żywić uzasadnione obawy, że negując w taki sposób podstawę wszystkich duchowych nadziei wkrótce dojdzie do wniosku, iż wszystko, co rozumiał, opuszczając Babilon, było jedynie złudzeniem, i powróci całkowicie do “zewnątrznych ciemności” Babilonu. “Jeśli tedy światłość, która jest w tobie, ciemnością jest, sama ciemność jakąż będzie?”, pyta nasz Mistrz [Mat. 6:23].

Rzeczony Redaktor wydaje się mieć do nas osobisty żal z pewnych powodów, o których nic nam nie wiadomo. Uraza i gorzkość ducha doprowadziły do chęci zrzucenia winy na nas. A ponieważ nasze osobiste sprawy zostały przykryte służbą dla Prawdy, prywatne antagonizmy, nie znajdując żadnego ujścia, prowadzą do ataku na prawdy, które głosimy. Na ile w tym przekręcaniu i wypaczaniu sądu ma swój udział Szatan – nie wiemy. Nie wiemy też, w jakim stopniu odpowiedzialne są inne osoby, które udzielają nadmiernego wsparcia oraz złych podpowiedzi. Wierzmy jednak, że Pan nie pozwoli, by jakiegokolwiek zewnętrznego wpływu oddzieliły od Niego i od Prawdy tych, których serca są Mu lojalne.

Przypadek, o którym mówimy, nie odpowiada temu, o czym mówił Pan: “Nie zabraniajcie mu; albowiem nikt nie jest, co by czynił cuda w imieniu moim, aby mógł snadnie mówić źle o mnie. Bo kto nie jest przeciwko nam, za nami jest” (Mar. 9:39-40). Tutaj mamy do czynienia z bezpośrednim sprzeciwem, z otwartym atakiem na dzieło Żniwa, w którym osoba ta miała udział przez lata. Atak ten dotyczy bezpośrednio tej właśnie nauki, która razem z okupem leży u samych podstaw naszych nadziei. Ten były brat stara się obecnie ze wszystkich swych sił przeszkadzać w pracy Żniwa. Chciałby, aby lud Pański podążył za nim do zewnętrznych ciemności na głos jego zwodniczego wołania: “Wszyscy byliśmy ślepi i zwiedzieni przez ‘The Watch Tower’, lecz oto

teraz Eureka! Szczęśliwie odkryliśmy prawdziwe światło, które Pan pragnął nam udzielić we wcześniejszym okresie Żniwa, lecz nie mógł do nas trafić. Dopiero teraz przy końcu Mu się to udało”.

My jednak, drodzy czytelnicy, nie obawiamy się żadnej przeszkody w dziele Pańskim z tej czy z innej strony. Jeśli posłannictwo Żniwa i jego usługa jest z Boga, to nie zostanie doprowadzona do upadku. Jeśliby zaś nie pochodziła ona od Boga, to bylibyśmy szczęśliwi, gdyby została obalona, abyśmy i my, i wszyscy inni, mogli zostać wyprowadzeni z błędu. Ach, jakże chciałby Przeciwnik nas przekonać, że nasz obecny Pan usłużył nam trującym pokarmem i że powinniśmy natychmiast opuścić Jego stół i udać się gdzie indziej, by zaspokoić nasz głód oraz pragnienie sprawiedliwości i Prawdy. Te i inne jego wysiłki będą okazywały się skuteczne jedynie w takim zakresie, w jakim potrzebne są dla odsiewania tych, którzy nie są godni Prawdy. Jednak ci, którzy pozostaną, staną się silniejsi niż kiedykolwiek wcześniej, zanim nie nastąpiło poruszenie w sprawach takich, jak przymierza, czy ofiara za grzech.

KIELICH SPOŁECZNOŚCI

Dwadzieścia dziewięć lat temu publikowaliśmy niektóre zarysy Teraźniejszej Prawdy odnośnie Wtorej Obecności naszego Pana, czasu Żniwa, Wieku Tysiąclecia, Restytucji. Jednak w tamtym czasie podlegaliśmy w pewnej mierze zamieszaniu i ciemności pod względem niebiańskich i ziemskich obietnic. Zauważaliśmy, że Kościół ma obietnice niebiańskiej i duchowej natury oraz chwały. Rozumieliśmy także, iż obietnice dla świata miały wyraźnie ziemski charakter, że ludzie będą budować domy i mieszkają w nich, uprawiać winnice i spożywać ich owoce. Nie potrafiliśmy jednak w pełni zrozumieć, na czym polega owo zróżnicowanie natur, a dziwiło nas raczej to, że nie znajdujemy w Piśmie Świętym żadnego potwierdzenia dla tezy, jakoby ludzkość miała przy końcu Tysiąclecia otrzymać niebiańskie istnienie.

Było to około tego czasu, w 1880 roku, że Pan zwrócił uwagę na pewne elementy Jego planu, które uprzednio nie były przez nas zauważane, a także, na ile nam wiadomo, nie były one dostrzegane także przez innych od czasów apostolskich. Zdawaliśmy sobie sprawę, że owa jaśniejsza światłość była światłem Żniwa, które miało służyć zżęciu pszenicy, ale żadną miarą nie widzieliśmy żadnego powodu, dla którego my mielibyśmy prawo szczycić się większą mądrością, czy też umiejętnością interpretowania Biblii. Nadszedł właściwy czas, a wraz z nim odsłoniły się pewne sprawy. Mistrz, który już nam usługiwał, wyniósł “z skarbu swego nowe i stare rzeczy” [Mat. 13:52] odnośnie przymierzy i ofiar pojednania. Byliśmy zdumieni długością, szerokością, wysokością i głębokością Boskiego Planu, co nie omieszkaliśmy opublikować w broszurze zatytułowanej “Cienie Przybytku lepszych ofiar”.

To właśnie przez owe błogosławieństwa Cieni Przybytku Pan pokazał nam jak i kiedy Kościół Wieku Ewangelii został powołany do niebiańskiej chwały, podczas gdy Boskim zamierzeniem w odniesieniu do całej pozostałej ludzkości jest przywrócenie wszystkich chętnych i posłusznych do ludzkiej doskonałości oraz życia wiecznego, które zostanie udzielone wierzącym przy końcu Wieku Tysiąclecia, gdy osiągną oni ludzką doskonałość, a “raj przywrócony” ogarnie całą ziemię.

Następnie po raz pierwszy zrozumieliśmy znaczenie słów apostolskich odnośnie “ukrytej tajemnicy”, a mianowicie o bliskim, zażyłym związku między Chrystusem i jego wiernymi naśladowcami “zupelnymi zwycięzcami” [Rzym. 8:37 BT]. To właśnie wtedy zrozumieliśmy słowa apostoła: “A onego [Chrystusa] dał za głowę nad wszystkim kościołowi” [Efezj. 1:22] oraz: “Lecz wy jesteście ciałem Chrystusowym i członkami, każdy z osobna” [1 Kor. 12:27]. “Tajemnica to wielka jest; lecz ja mówię o Chrystusie i o kościele” [Efezj. 5:32] – rzeczywiście jest to ukryta tajemnica, że Kościół został całkowicie oddzielony od świata, by mógł usłyszeć propozycję wspaniałej nagrody chwały, czci i nieśmiertelności – boskiej natury. Zrozumieliśmy też jednocześnie, że nagroda ta została obiecana pod pewnymi ofiarniczymi warunkami – nie tylko na warunkach wiary, choć wiara jest podstawą wszystkich naszych nadziei. Owo proponowane “wysokie powołanie” oznacza usprawiedliwienie od grzechu jako skutek wiary, zawiera ono jednak dodatkowo obietnicę dla usprawiedliwionych, że jeśli by cierpieli z Chrystusem jako Jego członkowie, będą także wraz z Nim uwielbieni w Jego niebiańskim Królestwie, zasiądną z Nim na tronie i będą dzielili Jego chwałę.

Tak oto zaczęliśmy rozumieć, dlaczego w ciągu Wieku Ewangelii droga miała być tak “wąska”, tak trudna, podczas gdy Pan obiecał, że droga do życia wiecznego będzie szeroka, ale to miał być “gościniec” Wieku Tysiąclecia. O tak, teraz wszystko stało się jasne! Z tego punktu widzenia nabrały dla nas pełnego znaczenia słowa apostoła: “Proszę was tedy, bracia! przez łitości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą” (Rzym. 12:1). Teraz dostrzeżliśmy dwa stopnie: po pierwsze usprawiedliwienie przez wiarę i po drugie wejście do łaski “wysokiego powołania” poprzez spłodzenie z ducha świętego. Jak to wyraża św. Paweł: “Będąc tedy usprawiedliwieni z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa; Przez któregośmy też przystęp otrzymali wiarą ku łasce, w której stoimy i chlubimy się nadzieją chwały Bożej” [Rzym. 5:1-2], która ma być objawiona w naszym Panu i w nas jako Jego członkach w Królestwie. Teraz wiemy, dlaczego św. Paweł tak bardzo starał się dopełnić miary ucisków Chrystusowych, a i my byliśmy pobudzeni do naśladowania jego przykładu, dopełniając udziału w uciskach Chrystusowych, które pozostawił On dla nas. Teraz wiemy, co miał na myśli św. Paweł, gdy pisał: “Wynijdzmyż tedy do niego za obóz, nosząc urąganie jego” – Hebr. 13:13.

Z tego ostatniego cytatu wywnioskowaliśmy, że mówi on o ofiarach Dnia Pojednania, wspomnianego w kon-

tekście, gdzie pisze on, że ciała zwierząt, których krew dokonywała ofiary za grzech, były palone poza obozem. W obrazie pierwszą ofiarą był cielec, a drugą – kozioł Pański (3 Mojż. 16). Kapłan najpierw zabijał cielca, będącego jego własnością, a potem ofiarował kozła, dostarczonego przez zgromadzenie synów Izraela. Byliśmy dość pewni, że cielec wyobrażał ofiarę naszego Pana. A że jedyną ofiarą spaloną oprócz tamtej poza obozem był kozioł, toteż apostoł musiał mówić o nas, o Kościele, członkach Ciała Chrystusowego.

Taki jest zarys tego, co przedstawialiśmy Kościołowi przez ostatnie dwadzieścia dziewięć lat [1880-1909]. Uważamy to za jedyny klucz do całej cudownej harmonii Słowa Bożego, którą dzięki Pańskiej łasce udało nam się obecnie uchwycić. Nie mamy wątpliwości, że nasz wielki Przeciwnik chciałby pozbawić nas tego wartościowego klucza do Boskiego Planu, który jako jedyny stanowi objaśnienie “tajemnicy” obecnego Wieku Ewangelii, a kluczem tym jest Kościół i jego szczególne powołanie – przywilej obecnego ofiarowania się oraz późniejszy przywilej wiecznej chwały. Apostoł się nie mylił. My nie mamy żadnej zasługi. Tak teraz, jak i zawsze wskazywaliśmy, że zasługą ma wyłącznie nasz drogi Odkupiciel, który za sprawą “ciała przysposobionego” Mu na ofiarę zabicia mógł stać się usprawiedliwieniem dla wszystkich w Niego wierzących. Nasze usprawiedliwienie następuje przez wiarę w Jego krew, a zatem cała zasługa przynależy do Niego, a ponadto i nasze spłodzenie z ducha świętego następuje na podstawie naszego pełnego poświęcenia w Jego śmierć.

NIE PODZIELANE JUŻ OBECNIE PRZEKONANIA

Oto przekonania, o których wspomniany Redaktor wypowiada się, że już ich nie podziela – a mianowicie, że nasze cierpienia jako członków Ciała Chrystusowego stanowią część Jego cierpień. Wszystko to, jak uważa on obecnie, jest błędem. To, że mamy z Jezusem królować, ponieważ z Nim cierpieliśmy, również zostało przez niego uznane za pomyłkę. Jeśli by kiedyś chciał nam to powiedzieć, bylibyśmy chętni dowiedzieć się, jaki mamy jeszcze inny powód, by w ogóle cierpieć, a także z kim mielibyśmy cierpieć, jeśli nie z Jezusem, co ofiarujemy i po co ofiarujemy, jaki też miałby być pożytek z naszej ofiary. Być może uda się komuś znaleźć jakieś objaśnienia mówiących o tym miejsc Pisma Świętego, jesteśmy jednak przekonani, że nie będą to wyjaśnienia, które mogłyby zadowolić nasze umysły, gdyż jedynym wyjaśnieniem jest to, co już odkryliśmy w powiązaniu z ową “tajemnicą”. Nasi przyjaciele z nominalnych kościołów od wieków już przekręcają te miejsca Pisma Świętego wprowadzając całkowitą dezorientację, gdyż nie umieją ich zastosować w rozumny sposób ani nie rozumieją “tajemnicy”. A przyczyną jest to, że dopiero czas Żniwa był właściwy dla objawienia tej prawdy.

KREW PRZYMIERZA

Ten nasz dawniejszy współpracownik atakuje nas obecnie i oskarża, że popełniliśmy grzech na śmierć, twierdząc, jakoby z Pisma Świętego wynikało, iż cierpimy wraz z Nim, że mamy udział w Jego (Chrystusowych) cierpieniach, a nie w jakichś innych cierpieniach.

Jeśli takie twierdzenie byłoby zasadne, to znajdowałibyśmy się pod wyrokiem wtórej śmierci już od dwudziestu dziewięciu lat, a nasz współpracownik – od osiemnastu. A przecież lata te były bardziej błogosławione niż wszystkie inne w naszym życiu, a jak przypuszczamy także i w jego. Nauka ta stanowiła zaś we wszystkich tych latach “klucz” do “Bożej tajemnicy”, który doprowadził do zupełnego i głębokiego poświęcenia się Panu więcej chrześcijan niż cokolwiek innego, o czym byłoby nam wiadomo, od czasów apostołskich.

Pogląd tego brata, jak i wszystkich innych, którzy opuszczają światło Teraźniejszej Prawdy, jest całkowicie niespójny. Na przykład, Pismo Święte wskazuje, że ci, którzy kiedykolwiek popełniliby grzech na śmierć nie mogą odnowić się ku pokucie, jako że “sobie znówu krzyżują Syna Bożego i jawnie go sromocą” (Hebr. 6:6). Jeśli zatem owa nauka o udziale Kościoła w ofierze naszego Odkupiciela w charakterze Jego “członków” byłaby “zbezczeszczeniem krwi przymierza” [Hebr. 10:29], to w jaki sposób ów brat może twierdzić, że po osiemnastu latach ulegania takiemu zwodniczemu pogładowi, uniknął on teraz potępienia i otrzymał szczególne błogosławieństwo od Boga, a także uzyskał szczególny przywilej zapalenia nowego światła i poprowadzenia Pańskich owiec w przeciwnym kierunku?

Ale przeanalizujmy podstawy owych poważnych oskarżeń, które Redaktor tak elokwentnie określa, pisząc: “Nie widzimy żadnej podstawy do przyjęcia ich poglądów. Och, żebyśmy tylko znaleźli słowa tak doniosłe, jak dziesiątki tysięcy trąb, by ostrzec tych, którzy ulegają owym ostatnim złudzeniom ostatecznych dni. To jest próba! Kto stanie po stronie Pana?” Zgadza się, że jest to próba i że całkowicie ujawni ona tych, którzy stoją po stronie Pana, tych, którzy dzielą Jego kielich, mają udział w Jego cierpieniach – nikt inny nie będzie miał udziału w Jego chwale.

Zwróćcie uwagę na miejsca Pisma Świętego, które zgodnie z zapewnieniami owego siewcy nowego światła potępiają wszystkich, którzy wierzą, że udział w cierpieniach Chrystusowych stanowi warunek nadziei udziału w Jego przyszłej chwale. Czytamy: “Albowiem jeśli byśmy dobrowolnie grzeszyli po wzięciu znajomości prawdy, nie zostawałaby już ofiara za grzechy; Ale straszliwe niejakie oczekiwanie sądu i zapalenie ognia, który pożreć ma przeciwników. Kto by odrzucił zakon Mojżeszowy, bez miłosierdzia za świadectwem dwóch albo trzech umiera. Co się wam zda? Jakoż sroższego karania godzin jest ten, kto by Syna Bożego podeptał i krew przymierza, przez którą był poświęcony, za pospolitą miał, i Ducha łaski zelżył?” – Hebr. 10:26-29

Ów wspaniały egzegeta ze zgrozą wznosi ręce, wskazując na to miejsce, a następnie na nas oraz te około trzydzieści tysięcy, którzy wierzą podobnie jak my, dając do zrozumienia, że udało mu się uciec spod wyroku wtórej śmierci, i że gotów jest nam wszystkim pomóc, jeśli tylko zechcemy za nim podążyć i zaprenumerować jego czasopismo. Przeciwnie, to właśnie Pismo, na które się powołuje, mówi że dla ludzi opisanych w tych wersetach nie ma żadnej nadziei, ponieważ “nie zostaje już ofiara za ich grzechy”. Oni już zużyli swój udział w zasłudze Chrystusowej ofiary.

Apostoł pisze o przekręcaniu lub zniekształcaniu Pisma Świętego i jak można się łatwo domyślić trzeba włożyć sporo wysiłku w takie działania, by sprawić, aby Biblia współdziałała z zamysłami owego Redaktora. Przykłada on wielką wagę do słów: “Krew przymierza, przez którą był poświęcony, za pospolitą miał”. Aby werset ten mógł służyć jego zamysłom, przekreślił go w następujący sposób: “Krew przymierza, przez którą był poświęcony, miał za rzecz dzieloną przez wielu”. Podjęta została w ten sposób próba udowodnienia, że wszyscy, którzy twierdzą, iż mają społeczność z Chrystusem w Jego śmierci, czyli, jak mówi apostoł, “z nim umarli” [2 Tym. 2:11] mając przez to udział w krwi Nowego przymierza, które Jezus pieczętuje swoją własną krwią, ale też zaprasza nas, byśmy mieli w tym udział jako Jego partnerzy – wszystkim takim zarzuca się w oparciu o ten werset, że “Syna Bożego podeptali i krew przymierza, przez którą byli poświęceni, za pospolitą mieli”.

To wyjaśnienie pozbawione jest całkowicie sensu. Apostoł stwierdza, że zostaliśmy usprawiedliwieni z wiary przez krew Jezusa, a mówi tutaj o tych, którzy skorzystawszy z usprawiedliwienia dzięki krwi Jezusa, udali się dalej do uświęcenia przez krew Przymierza. Jaka jest różnica między usprawiedliwieniem a uświęceniem oraz między krwią Jezusa, która usprawiedliwia, a krwią Nowego Przymierza, która uświęca?

Odpowiadamy, że jest to wielka różnica – nasza uwaga kierowana jest ku dwóm całkowicie oddzielnym działaniom. Nigdzie w Piśmie Świętym nie ma mowy o tym, żebyśmy byli usprawiedliwieni przez Nowe Przymierze albo przez jakiekolwiek inne przymierze, czy też przez jego krew. Jesteśmy usprawiedliwieni przez wiarę – wiarę w krew Jezusa naszego Odkupiciela. Nasze usprawiedliwienie następuje na skutek uznania własnej grzeszności oraz przyjęcia ofiary życia Jezusa dla naszego odkupienia, a także naszego udziału w owym odkupieniu przez wiarę. Tylko ci, którzy zostali w taki sposób usprawiedliwieni przez wiarę w Jego krew, zostali zaproszeni do tego, by zostać Jego uczniami, Jego naśladowcami, mającymi udział w Jego ofierze, a także nadzieję na udział w Jego chwale jako członkowie wielkiego Proroka, Kapłana, Króla, Sędziego i Pośrednika, który otrzyma moc i wspaniałą chwałę, gdy tylko ostatni członek Jego Ciała osiągnie doskonałość poprzez uczestniczenie w cierpieniach Chrystusa. Pamiętajmy, że tylko usprawiedliwieni zostali zaproszeni do “wysokiego powołania”, owego wielkiego przywileju udziału w Przymierzu Chrystusa, w krwi Nowego Przymierza (Prawa). Gdy tylko to zrozumiemy, stanie się jasne, że Apostoł pisze o poświęconych – “uświęconych przez krew Przymierza”.

Rozumiemy więc, że nasz Zbawiciel – “człowiek Chrystus Jezus” złożył życie, aby móc zapieczętować Nowe Przymierze (Prawa) z Izraelem, a przez Izrael z całym światem. Poświęcił ziemskie życie i umarł w tym właśnie celu. Jego poniżenie i śmierć są symbolicznie nazywane “kielichem”, który pił. Oddaje On z tego część, by w ciągu Wieku Ewangelii usprawiedliwić wierzących, dając im możliwość przyjęcia ich jako “członki swego Ciała”, jeśli będą z Nim pić kielich, jeśli będą z nim cierpieć. Ojciec spłodzi ich z ducha świętego, a

w stosownym czasie zostaną oni narodzeni z umarłych w “Jego zmartwychwstaniu” jako chwalebne Ciało i uczestnicy Jego pracy epoki Nowego Przymierza Prawa mającej na celu błogosławienie Izraela i świata.

Wszyscy, którzy przyjmą Jego propozycję, zostaną uznani wraz z Nim za posłańców Przymierza, sług Przymierza – takich, których życie zostało oddane, poświęcone, ofiarowane dla ustanowienia Nowego Przymierza (Prawa), przez które Chrystus, łącznie z Kościołem, jako nasienie Abrahama będzie błogosławił Izraelowi oraz wszystkim rodzajom Ziemi. Apostoł pisze: “uczynił nas też sposobnymi sługami nowego testamentu [Prawa]” [2 Kor. 3:6] – inaczej mówiąc, przysposobionymi sługami tego Przymierza. Część naszej usługi wykonujemy w obecnym czasie służąc Głowie oraz współczłonkom Jego Ciała, “budując się na najświętszej wierze” (Judy 1:20). Jednak w szerszym znaczeniu tego słowa jesteśmy szkoleni lub przysposabiani jako słudzy Nowego Przymierza (Prawa) poprzez zdobywania w obecnym czasie doświadczenia, które będziemy mogli wykorzystać w efektywnej służbie, gdy Nowe Przymierze (Prawa) wejdzie w życie i zainaugurowany zostanie Wiek Tysiąclecia.

Wierzmy, że udało nam się wyjaśnić, w jaki sposób nasze poświęcenie, uświęcenie, przyjęcie z Panem, ofiarowanie z Nim oraz ostatecznie nasze uwielbienie wraz z Nim mają wszystkie ścisły związek z wielką pracą, której On się podjął, a mianowicie z pośrednictwem w Nowym Przymierzu (Prawa) między Bogiem a całą ludzkością. Zostaliśmy powołani z ogółu ludzkości, ze świata po to, byśmy mogli być uczynieni członkami owej “tajemniczej” klasy, Ciała Pośrednika. Stąd też nasze uświęcenie pozostaje w związku z “krwią Nowego Przymierza (Prawa)”. Gdyby nie chodziło o Nowe Przymierze i o nasze zaproszenie do udziału w pośrednictwie wraz z naszym Odkupicielem, nie zostałyby ogłoszone obecne powołanie do chwały, czci i nieśmiertelności a także do współdziedziczenia Królestwa. Dlatego też, gdy apostoł pisze o tych, którzy “krew przymierza za pospolitą mieli”, ma on na myśli tych, którzy odłączyli się od Pana, odrzucili Jego nauki, porzucili swoje poświęcenie, wzgardzili ich szczególnym powołaniem do współdziedziczenia. Apostoł tłumaczy, że stało się tak dlatego, że nie oceniali oni w wystarczającym stopniu wartości tego poświęcenia, znaczenia tej “krwi”, przywileju udziału w ofierze Chrystusa. Uznali oni oświadczenie bycia martwymi z Nim za zwykłą sprawę. Stracili z oczu prawdziwą jego wartość. Zapomnieli oni, czego się podejmowali, gdy czynili pełne poświęcenie swego życia aż do śmierci. Stracili oni z oczu znaczenie ofiarowania swych ciał jako żywej ofiary. Zmieniwszy swe nastawienie do Pana, nie uznają oni już swojego przymierza bycia umarłymi wraz z Nim jako uświęconego zobowiązania, ale raczej uznali je za zwykłą, powszechną rzecz.

DOBROWOLNE ZASŁĘPIENIE

Brat, którego niespójność argumentacji poddajemy tu krytyce, powiada, że jego wywody znajdują poparcie w greckim tekście. Twierdzi on, że słowo koinos, które w Hebr. 10:29 przetłumaczone zostało na “pospolity”,

w rzeczywistości powinno być zostać przełożone na “rzecz dzielona w pewnym gronie”. Odnieśliśmy to do nas i do innych, którzy rozumieją podobnie, ponieważ tak właśnie uważamy, że kielich Chrystusa stał się udziałem “maluczkiego stadka” naśladowców Chrystusa, którzy wraz z Nim umarli i cierpią z Nim w czasie obecnego Wieku Ewangelii. Stwierdzamy jednak, że Brat ten niewystarczająco zgłębił tajniki języka greckiego. Słowo, które bardziej odpowiadałoby jego zamysłom to koinonia, które oznacza partnerstwo lub też dosłownie, współudział, jak podaje Wielki Słownik Stronga. Ten sam słownik definiuje słowo koinos jako zwykły, skalany, nieczysty. Innymi słowy, choć oba te pojęcia mieszczą w sobie myśl o udziale, jedno wiąże to z nieczystością, zaś drugie określa czyste, szlachetne partnerstwo. Jest jasne, że nasz pogląd o udziale w cierpieniach Chrystusa obecnego czasu, a także w Jego przyszłej chwale, nie ma nic wspólnego z nieczystym podtekstem koinos, ale raczej odnosi się do partnerstwa i udziału wynikającego z tego drugiego słowa greckiego – koinonia. Oto nasza odpowiedź na wspomniane zarzuty i posługiwanie się błędną interpretacją Pisma Świętego, która miałaby je potwierdzać.

Spójrzmy jednak nieco dalej w tym kierunku i przekonajmy się, co ujrzymy. Udamy się do 1 Kor. 10:15-17 i posłuchamy słów Apostoła, który pisze: “Jako mądrym mówię; rozsądźcie wy, co mówię. Kielich błogosławienia, który błogosławimy, izali nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, izali nie jest społecznością ciała Chrystusowego? Albowiem jednym chlebem, jednym ciałem wiele nas jest; bo wszyscy chleba jednego jesteśmy uczestnikami”. Fragment ten jest całkowicie jasny i wyraźny tak jak został zapisany po angielsku. Gdy jednak spojrzymy na greckie słowo, które zostało tutaj dwukrotnie przełożone na społeczność – w odniesieniu do krwi oraz do Ciała Chrystusa, fragment ten nabiera jeszcze dobitniejszego znaczenia. A słowem tym jest właśnie greckie koinonia, które oznacza partnerstwo albo dosłownie współudział.

Apostoł mówi nam w tym miejscu, że wszyscy członkowie Ciała Chrystusa mają koinonia – udział w krwi Chrystusa, w owym jednym kielichu, oraz w Ciele Chrystusa, w jednym bochenku chleba, który obecnie jest łamany, a który dzięki działaniu Nowego Przymierza (Prawa), zapieczętowanego Jego krwią, posłuży do nakarmienia Izraela oraz świata owym chlebem żywota. Oczywiście nikt nie może zostać przekonany na siłę, wbrew własnej woli, jednak uważamy, że cały lud Boży oświecony duchem powinien być w stanie zrozumieć, co poleca, do czego nakłania i zachęca Apostoł, a co nasz rzeczonny Redaktor potępia przez przekręcanie greki, usiłując uczynić to podstawą jego prywatnego potępienia wtórej śmierci dla nas i dla was.

DOBROWOLNE ZASŁĘPIENIE

Już przed laty wskazywaliśmy na fakt, że tej samej nocy, której nasz Pan został zdradzony, ustanowił On pamiątkę swej śmierci, zastępując nią żydowską wieczerzę paschalną i ustanawiając chleb i kielich, wyobrażające jego ciało i krew zamiast ciała i krwi baranka, mówiąc: To czyńcie na pamiątkę moją – nie na piątkę

baranka ani nie w sposób obrazowy, jak w Egipcie, ale spoglądając przed siebie i spodziewając się wypełnienia. Chciał On, by uznali Go za baranka, a Kościół za pierworodnych zbawianych w czasie nocy Wieku Ewangelii, którzy gotowi są także wkroczyć w poranek Tyśiąclecia jako pozaobrazowy Aaron i jego synowie, podkapłani, a także ród Lewiego, ich sprzymierzeni słudzy, którzy z drugiej strony zostali także zobrazowani w Mojżeszu, wspomniałym prawodawcy i pośredniku, tak jak jest napisane: “Albowiem Mojżesz do ojców rzekł: Proroka wam wzbudzi Pan, Bóg wasz, z braci waszych, jako mię; onego słuchać będziecie we wszystkim, cokolwiek do was mówić będzie. I stanie się, że każda dusza, która by nie słuchała tego proroka, będzie wygładzona z ludu” – Dzieje Ap. 3:22-23.

Bóg wzbudził Jezusa, aby był Głową oraz wielkim pozaobrazowym Pośrednikiem. Zaś w trakcie Wieku Ewangelii wzbudza On Kościół Pierworodnych, jako członków Jego Ciała. Wkrótce będzie on już zupełny a wtedy wielki Pośrednik Nowego Przymierza (Prawa), ów pozaobrazowy Pośrednik, zapieczętuje owo przymierze swą krwią, zasługą swej ofiary, którą obecnie przeprowadza przez Kościół będący Jego Ciałem, dopuszczając nas do udziału w Jego cierpieniach, tak abyśmy mogli też dzielić z Nim chwałę.

Udział w cierpieniu Chrystusa symbolicznie wyobrażany jest w Jego “kielichu”, przedstawianym jako krew Nowego Przymierza, Nowego Testamentu, nowej woli. Przed swą śmiercią Pan poświęcił ziemskie prawa, by zapieczętować Nowe Przymierze, a przez dopuszczenie usprawiedliwionych wierzących do udziału w swoich cierpieniach, pozwala nam jako swemu Ciału mieć także udział w zapieczętowaniu Nowego Przymierza (Prawa).

W konsekwencji, gdy przekazywał swym uczniom “kielich” nie sugerował, by picie z tego kielicha miało oznaczać usprawiedliwienie. Oni już wcześniej byli usprawiedliwieni. Powiedział im przecież: “Już wy jesteście czystymi, dla słów, którem do was mówił” [Jan 15:3]. “Nie jesteście z świata, jako i ja nie jestem z świata” [Jan 17:14,16]. Przekazując im “kielich” mówi, aby pili z niego wszyscy. Przez podkreślenie, aby pili wszyscy, daje do zrozumienia, że dopuszcza ich do udziału w Jego cierpieniach, które symbolicznie wyobrażone zostały w tym kielichu. Jakby mówił On: Składam swoje życie, by zapieczętować dawno przez Ojca obiecanie Nowe Przymierze (Prawa), a wy jeśli staniecie się członkami duchowego nasienia Abrahama, to także otrzymujecie ten przywilej. Jesteście już usprawiedliwieni przez wiarę. Moja śmierć uczyni to usprawiedliwienie skutecznym i zostanieie oczyszczeni od wszelkiego złego sumienia. Wszystko to było przygotowaniem z myślą o daniu wam możliwości udziału w moim kielichu hańby, śmierci, cierpienia i ofiary. Jeśli ze mną cierpicie, jeśli pijecie mój kielich, usiądziecie też ze mną na moim tronie. Jeśli nie będziecie pić mojego kielicha, nie usiądziecie ze mną na tronie.

Wszyscy chrześcijanie, którzy w sposób świadomy uczestniczą w chlebie, rozumieją, że oznacza on nie tylko złamane ciało naszego Pana, ale także złamane ciało Jego Kościoła, jak to objaśnia apostoł Paweł. Podobnie też “kielich” wyobraża krew lub ofiarę Chrystusa, ale

także nasze, jeśli przyjmujemy go jako Jego zaproszenie i jeśli z Nim go dzielimy. W odpowiedzi na argument w sprawie naszego udziału w kielichu Pańskim, Brat ów tak usilnie starał się go obejść, że aż w obszernym wywodzie oświadczył, iż nasz Pan z niego nie pił. Przekonajmy się, czy Jezus pił z jednego kielicha, wyobrażającego pewien zestaw cierpień, a swoim naśladowcom wręczył inny kielich, wyobrażający inny rodzaj cierpień? Czy tak było? Co mówi Pismo Święte? Przeczytajmy dokładnie: “Pan Jezus tej nocy, której był wydany, wziął chleb, a podziękowawszy, złamał i rzekł: Bierzcie, jedzcie; to jest ciało moje, które za was bywa łamane; to czynicie na pamiątkę moją. Także i kielich, gdy było po wieczerzy mówiąc: Ten kielich jest nowy testament we krwi mojej; to czynicie, ilekroć pić będziecie, na pamiątkę moją – 1 Kor. 11:23-25.

Opisy czterech Ewangelii pozostawiają kwestię picia owego kielicha przez naszego Pana nierozstrzygniętą, sugerują jednak wyraźnie, że najpierw On sam pił, a potem dawał pić swym uczniom. Jednak apostoł Paweł w powyższym cytacie objaśnia tę sprawę.

Ponadto zauważmy słowa naszego Pana do dwóch uczniów, którzy życzyli sobie szczególnej bliskości względem Jego tronu w Jego Królestwie. Odpowiedział On: “Możecie pić kielich, który ja piję, i chrztem, którym się ja chrzczę, być ochrzczeni?” Gdy potwierdzili oni swą gotowość, Jezus zapewnił ich, że uwzględni to, aby otrzymali oni taką sposobność i dzięki temu otrzymali miejsce na tronie, choć nie mógł im powiedzieć, na ile będzie to blisko Niego, jako że o tym decyduje Ojciec. Czy mamy wątpliwości, jaki kielich miał tutaj Jezus na myśli? Z pewnością nie, ponieważ kielich Mistrza był kielichem cierpień, wzgardy i śmierci. I nasz kielich musi być tym samym “kielichem”, Jego kielichem. Inaczej nie moglibyśmy mieć cząstki i udziału w Jego Królestwie chwały – Mar. 10:38:40.

The Watch Tower, 15 lipca 1909, R-4433

ODBUDOWA ŚWIĄTYNI SALOMONA

Jakiś czas temu Abdul Aziz, ówczesny zarządca imperium Turcji, na zlecenie cesarza Austrii Franciszka Józefa rozpoczął prace przy odbudowie ruin “Świątyni Salomona” w Palestynie. Prace posuwały się jednak wolno i ostatecznie zostały przerwane około pięć lat temu, prawdopodobnie z powodu braku funduszy.

Niedawna pielgrzymka austriackiego arcyksięcia Randolfa do Ziemi Świętej stała się jednak nowym impulsem dla tego przedsięwzięcia, tak że obecny sułtan Abdul Hamid wydał niezbędne polecenia do wznowienia prac.

Na wielkim placu przed świątynią stoi słynny meczet Omara, który przynosi zyski w wysokości około 75 tys. dolarów rocznie z opłat pielgrzymów oraz różnych innych źródeł.

Aby zapewnić powodzenie przedsięwzięciu odbudowy Świątyni, Sułtan zdecydował, by odtąd wpływy te były wykorzystywane do pokrycia wydatków przy tych pracach.

Zion's Watch Tower, December 1881, R-308

Pierwszy nawrócony poganin

– **DZIEJE AP. 10:1-49 – 4 KWIETNIA [1909]**

Złoty werset: “Ale w każdym narodzie, kto się go boi, a czyni sprawiedliwość, jest mu przyjemnym” – Dzieje Ap. 10:35.

Niniejsza lekcja zdaje się ukazywać konieczność zrozumienia “Boskiego Planu Wieków”.

Po tak wielu latach korzystania z błogosławieństwa owej pomocy z trudnością umiemy sobie przypomnieć, jak wyglądał nasz stan, zanim owo światło zaświeciło na naszej ścieżce. Gdybyśmy o tym zawsze pamiętali, pomogłoby to nam ćwiczyć sobie cierpliwość i wytrwałość względem naszych drogich przyjaciół ze wszystkich nominalnych kościołów. Dla zilustrowania tego przytoczymy słowa doktora teologii na temat naszej obecnej lekcji, a jest to przecież człowiek o zdecydowanie ponadprzeciętnej inteligencji. Powiada on: “Ścisła wyłączność Żydów, która szczęśliwie przez wiele stuleci zachowała w czystości ich religię, stanowiła wspaniałą barierę w tym zakresie [głoszenia Ewangelii w świecie pozażydowskim]. Sam Jezus głosił jedynie Żydom. Było to konieczne, gdyż czas jego misji był zbyt krótki dla zajęcia się szerszym obszarem, a przede wszystkim Żydzi nie słuchaliby Ewangelii o szerszym przeznaczeniu. Nadszedł jednak czas na przełamanie owej bariery żydowskiej wyłączności i poniesienie szerszej myśli Chrystusa”.

Nauczyciel ten, podobnie jak większość innych, nie rozumiejąc “Boskiego Planu Wieków” przypisuje naszemu Panu zamiar szerokiego i przekonywującego głoszenia, któremu na przeszkodzie stanęła jedynie ograniczoność i hermetyczność Żydów. Jeśli jednak weźmie się pod uwagę “Plan Wieków”, okaże się, że to Bóg był autorem owego poczucia wyłączności i że to On nalegał, by Żydzi oddzielili się od pogan, mówiąc im, że jedynie oni są Jego wyjątkowym narodem, ludem wybranym. To Bóg uczynił przymierze właśnie z tym a nie z innym narodem. To Bóg oświadczył: “Tylkom was samych poznał ze wszystkich rodzajów ziemi” – Amos 3:2.

Tenże sam apostoł tłumaczy nam, że Izrael “był wyższy pod każdym względem” [Rzym. 3:1-2] od wszystkich innych narodów, ponieważ im wyłącznie powierzone zostały wyroki Boże – Prawo i Prorocy. Tylko do nich przyszedł Jezus. Nie dlatego, by ograniczać swą misję ani też nie z powodu braku czasu u Boga. Bóg zwlekał z posłaniem Mesjasza przez ponad cztery tysiące lat. Gdyby więc tylko zechciał, z powodzeniem mógł był wydłużyć misję naszego Pana i zezwolić, by dosięgła ona również pogan. Jednak oświadczenie Jezusa jest całkowicie odmienne: “Nie jestem posłany, tylko do owiec, które zginęły z domu Izraelskiego” – Mat. 15:24.

Właściwe spojrzenie na to zagadnienie pozwala stwierdzić, że każdemu szczegółowi Boskiego Planu przypisany jest właściwy dla niego czas i kolejność, a wszystko to odbywa się z dokładnością co do dnia: “Lecz gdy przyszło wypełnienie czasu, posłał Bóg onego Syna swego, który się urodził z niewiasty, który się stał pod zakonem, aby tych, którzy pod zakonem byli, wykupił” (Gal. 4:4-5). Jego misja rozpoczęła się w dokładnie

wyznaczonym czasie. Zakończyła się dokładnie trzy i pół roku później, właśnie w tym dniu, który był wskazany w symbolicznym obrazie. W dokładnie wskazanym dniu miało miejsce zmartwychwstanie naszego Pana. W dniu precyzyjnie określonym w obrazie zostało posłane błogosławieństwo Pięćdziesiątnicy. Możemy więc być pewni, że również i wydarzenie, omawiane w naszym czytaniu, miało miejsce w precyzyjnie wskazanym dniu. Musiał on przypaść dokładnie trzy i pół roku po ukrzyżowaniu naszego Pana.

Dlaczego? Ponieważ zgodnie z Bożym proroctwem okres “siedemdziesięciu tygodni” lat, 490 lat, był wyznaczony jako czas łaski dla narodu izraelskiego. Zostało zapowiedziane, że na początku ostatnich siedmiu lat owego okresu pojawi się Mesjasz i że dokładnie w połowie tych siedmiu lat zostanie zgładzony, ale nie z powodu własnych grzechów, tylko ludzkich. Było też przepowiedziane, że proroctwo zostanie zapieczętowane poprzez pomazanie “świętego świętych” w dniu Pięćdziesiątnicy, a drugi koniec siedemdziesiątego tygodnia zaznaczy się ustaniem szczególnej Bożej łaski, ograniczonej tylko do Izraela. Stało się przez skierowanie poselstwa Ewangelii do Korneliusza, a także przez spłodzenie go z ducha świętego na podstawie jego wiary.

Opis przedstawia Korneliusza jako sprawiedliwego, pełnego szacunku, uczynnego człowieka, który pod każdym względem był dobrze przygotowany do tego, by stać się naśladowcą Jezusa – chrześcijaninem. Jediną przeszkodą było jego nieżydowskie pochodzenie. I nie chodziło w tym wypadku o żydowskie uprzedzenia. Przeszkoda ta miała charakter obiektywny. Było nią Boskie postanowienie nie utrzymywania społeczności z nikiem, kto nie należał do objętego przymierzem potomstwa Abrahamowego. Gdy tylko wygasła Boża umowa Przymierza z Izraelem i nadszedł “słuszny czas” na zajęcie się odpowiednio usposobionymi poganami, bez trudności znalazł On odpowiedniego posłańca, by poniośł dobrą nowinę, jak to ukazuje nasze czytanie.

Z trudnością tylko przypominamy sobie, jak jeszcze niewiele lat temu, podobnie jak ogół chrześcijan, wierzyliśmy, że na równi z Żydami znajdowaliśmy się pod Zakonem, że dziesięć przykazań, ofiary itp. były wszystkie udzielone naszym ojcom i że objęci oni zostali żydowskim przymierzem Zakonu, ustanowionym na górze Synaj. Wierzyliśmy też, że po śmierci naszego Pana zostaliśmy przeniesieni spod przymierza Zakonu, ustanowionego przez Mojżesza, pod Nowe Przymierze, które jak uważaliśmy było już wtedy aktualne. Zgodnie z tym zwykliśmy byli śpiewać we właściwym duchu, ale z niewłaściwym zrozumieniem, słowa:

“Wolni od Zakonu, jakże szczęśliwy to stan,
Jezus złożył swe życie, w Nim odpuszczenie mam.

“Boski Plan Wieków” ukazał nam, że przymierze Zakonu nie zostało udzielone poganom i oddziaływało jedynie na Izraela. Zostaliśmy odkupieni, ale nie spod Zakonu. Jedynie Żydzi, którzy znajdowali się pod Zakonem, mogli zostać wykupieni spod przekleństwa Zakonu. Z tego samego “Boskiego Planu Wieków” dowiadujemy się obecnie, że Nowe Przymierze należy do Izraela według ciała i że zacznie ono swoje działanie na początku Tysiąclecia, my zaś zupełnie nie jesteśmy nim objęci. Ukazuje on, że znajdujemy się pod znacznie wyższym i wspanialszym przymierzem, które nie jest ani przymierzem Zakonu, ani Nowym Przymierzem. Jesteśmy objęci przymierzem wiary, przymierzem łaski, przymierzem Abrahamowym, przymierzem przysięgi, zgodnie z tym, co mówi apostoł w Hebr. 6:17-17 oraz w Gal. 3:29.

Zauważamy obecnie, że nasze wysokie powołanie, by być członkami Ciała Mesjasza, Jego Kościoła w chwale, oznacza także, że pod Jego przywództwem jako Jego Oblubienica będziemy mieli udział w pośrednictwie przy zawarciu Nowego Przymierza między Bogiem a Izraelem oraz wszystkimi narodami w czasie Wieków Tysiąclecia. Nasze czytanie poucza, że Bóg bardzo osobiście zajmuje się wszystkimi naszymi sprawami oraz że w stosownym czasie

Użyje Bóg wszystkich tajemnych sposobów,
aby wykonać cudowne swe plany.

Nasz Pan rzeczywiście dawał do zrozumienia, że ostatecznie Jego Ewangelia, poczynając od Jerozolimy, zostanie kiedyś rozszerzona na wszystkie narody. Sami Żydzi zawsze spodziewali się, że to oni pierwsi otrzymają narodowe błogosławieństwo, ale że przez nich Boże błogosławieństwo zostanie skierowane do wszystkich innych narodów. Tak też się stanie, ale nie pod ich (starym) przymierzem Zakonu, ale pod Nowym Przymierzem (Prawa), które w słusznym czasie zostanie ustanowione przez uwielbionego Mesjasza. Tak więc uczniowie nie myśleli o tym, że zaproszenie Ewangelii zostanie skierowane do pogan. Uważali, że podobnie jak wszystkie poprzednie łaski Boże, zostanie ono udzielone wyłącznie Żydom. U podłoża tego przekonania nie leżał fanatyzm ani uprzedzenie, ale przewodni ton wszystkich Bożych obietnic, wynikający z Jego uprzednich metod działania. Uczniowie nie dowiedzieli się jeszcze, że Wiek Ewangelii, skupiony na duchowym Izraelu, stanowi w Boskim Planie jakby nawiasowe wtrącenie, na którego początku Izrael miał zostać odrzucony, a przy jego końcu ponownie przywrócony do swojej pozycji.

Korneliusz najpierw otrzymał widzenie. Widział on “jawnie”, a nie we śnie, anioła Bożego wchodzącego do niego. Rozmawiał z nim i otrzymał zapewnienie, że jego modlitwy i wieloletnie jałmużny zostały obecnie przyjęte przez Pana, ponieważ naszedł “właściwy czas” – koniec gwarantowanej przymierzem łaski Izraela. Możemy być pewni, że w tym samym momencie jałmużny i modlitwy wszystkich innych pogan wstąpiły jak kadzidło przed oblicznością Pana. Jesteśmy przekonani, że wszystkim im zostały udzielone błogosławieństwa oraz posłana Ewangelia, choć może nie aż bardzo uroczyście, jak do Korneliusza, ponieważ z tego przypad-

ku Pan chciał uczynić szczególną lekcję ku pożytkowi apostołów i wszystkich nas, żyjących później. Relacjonując kiedy indziej to zdarzenie, Korneliusz mówił, że anioł nakazał mu posłać po św. Piotra, wskazując miejsce jego zamieszkania i dodając: “który przyszedłszy (...) ci powie słowa, przez które zbawiony będziesz ty i wszystek dom twój” [Dzieje Ap. 11:14].

Należy zauważyć, że to nie jałmużny i modlitwy zbawiły Korneliusza. To także nie śmierć Jezusa zbawiła Korneliusza, choć ona była konieczna dla jego zbawienia. Podobnie też jego dobre uczynki i modlitwy były konieczne w procesie jego przygotowania do otrzymania błogosławieństwa. Błogosławieństwo nie mogło jednak dotrzeć do niego inaczej, jak przez otrzymanie znajomości Prawdy, dokładnie tak, jak zgodnie z zapewnieniem Apostoła, dotrze ono do całej ludzkości. Oświadcza on: “[Bóg] chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i ku znajomości prawdy przyszedli” – 1 Tym. 2:4.

Nie zapominajmy też wagi, jaką Bóg przykładął do słów – nie do wszystkich słów, nie do pewnych słów, ale do szczególnych słów poselstwa swej łaski przez zasługę krwi Chrystusa. Korneliusz uradował się i okazał wiarę przez natychmiastowe wysłanie posłańców do Apostoła. W międzyczasie, gdy oni zbliżali się do Joppy, Piotr udał się na południową modlitwę, być może poszukując szczególnej, opatrnościowej odpowiedzi na pytanie, co też miałoby być następnym posunięciem w działalności chrześcijańskiej. Odpowiedź otrzymał w widzeniu oraz przez posłańców Korneliusza. Udał się więc w drogę z posłańcami, nie obawiając się niczego, ale też nie mając w tamtym momencie nawet podejrzenia, co w rzeczywistości będzie się działo. Wziął z sobą sześciu ludzi, prawdopodobnie w charakterze świadków lub też jako eskortę albo może ze względu na godność osoby, do której był on wzywany. Było to zapewne dla niego zaskoczeniem, że Korneliusz zaprosił do swego domu jego rodaków, a w szczególności sąsiadów, co łącznie z jego własną rodziną tworzyło całkiem spore zgromadzenie. Prostota wiary setnika została w taki sposób potwierdzona z całą wyrazistością. Gdy Piotr zapytał o powód, dla którego Korneliusz po niego posyłał, usłyszał historię o aniele oraz oświadczenie, że zapraszający byli gotowi usłyszeć słowa, owe

“CUDOWNE SŁOWA ŻYWOTA”.

Należy dokładnie zauważyć, że pomimo zakończenia czasu szczególnej łaski dla Izraela, była tylko jedna droga, którą dobra nowina mogła dotrzeć do Korneliusza. Św. Paweł oświadcza, że “wiara jest z słuchania, a słuchanie przez słowo Boże” [Rzym. 10:17]. Nie pojawiła się ona jako odczucie. Tak też jest i dzisiaj. Znajomość Prawdy nie pojawia się w ludziach, nawet jeśli są gotowi na jej przyjęcie, jako intelektualne odczucie, ale zawsze, tak jak i wtedy, Bóg zaszczyca służbą wiernych, używając ich jako swego narzędzia. Zauważcie stwierdzenie: “Który przyszedłszy (...) ci powie słowa, przez które zbawiony będziesz ty i wszystek dom twój”. Obecnie dzięki technice druku poselstwo to może dotrzeć do wielu osób w inny sposób – poprzez *słowo drukowane*.

Zwróćmy baczną uwagę na to, jak brzmiały owe słowa żywota. Były one bardzo prostą historią o krzyżu: O

upadku człowieka, o jego wyroku śmierci, o braku nadziei na wypłatanie się z tej sytuacji i wydostanie się spod wyroku oraz o środku zaradczym, zapewnionym dzięki miłosierdziu Bożemu. Sednem owego poselstwa było stwierdzenie: “Chrystus umarł za grzechy nasze według Pism”, “a wstał z martwych dla usprawiedliwienia naszego” [1 Kor. 15:3; Rzym. 4:25]. Dalej poselstwo to głosiło, w jaki sposób usprawiedliwieni zostali zaproszeni do tego, by stali się współofiarami się z Chrystusem, a także współdziedzicami Jego przyszlą chwałę. Serce setnika było zakłopotane. W poselstwie owym było coś, co zaspakajało jego pragnienia, jak nic innego, co do tej pory czynił. Uwierzył on w Odkupiciela i został przez to usprawiedliwiony. Jego poświęcenie dla Pana, jego wieloletnie oczekiwanie, stały się obecnie zrozumiałe i nabrały znaczenia. Gdy tylko jego serce oddało się Panu w pełnej akceptacji Bożych warunków, w pełnym poświęceniu owego “małego wszystkiego”, co posiadał, na służbę Bogu, Pan przyjął to i zmanifestował swą akceptację w taki sam sposób, jak postąpił z poświęconymi wierzącymi żydowskimi w dniu Pięćdziesiątnicy. Piotr opowiada, że po tym, gdy Bóg w taki sposób uznał Korneliusza za ucznia i naśladowcę Chrystusa, za spłodzone z ducha świętego Nowe Stworzenie, jemu nie pozostawało już nic innego, jak tylko wytłumaczyć setnikowi znaczenie chrztu i udzielić mu go przez zanurzenie w wodzie, co było symbolem zanurzenia w śmierć Chrystusa, którego już doświadczył.

KLUCZE KRÓLESTWA

Nasz Pan oświadczył, że da św. Piotrowi klucze do Królestwa niebieskiego. Klucz symbolizuje prawo lub upoważnienie do otwarcia czegoś. W dniu Pięćdziesiątnicy Pan użył św. Piotra jako swego specjalnego przedstawiciela w dziele otwarcia drzwi Królestwa dla narodu żydowskiego, dla wszystkich, których serca znajdowały się we właściwym stanie, by móc przyjąć to błogosławieństwo. I tak czytamy, że “powstał Piotr wraz z jedenastoma” [Dzieje Ap. 2:14]. Był on rzecznikiem. Tak i tutaj, gdy nadchodzi czas, by poselstwo Ewangelii zostało przekazane poganom, to znów Piotrowi udzielony jest przywilej szerokiego otwarcia drzwi poprzez kazanie, które wygłosił do Korneliusza. “Kluczem”, czyli prawem otwarcia, w obu przypadkach posłużył się św. Piotr.

LEKCJA ZŁOTEGO WERSETU

Owe słowa św. Piotra nie oznaczają, jakoby mylił się on poprzednio, sądząc iż Boża łaska zostanie ograniczona do narodu żydowskiego. Miał prawo tak przypuszczać. Odpowiadało to wszystkim oświadczeniom Pisma Świętego. W słowach tych św. Piotr zauważa, że *teraz* Bóg już nie ma względu na osobę i narodowość, że teraz, czyli odtąd, sprawiedliwi, bojący się Boga z każdego narodu zostaną przez Niego przyjęci. Teraz dostrzega on znaczenie wizji udzielonej mu na dachu: “Co Bóg oczyścił, ty nie miej tego za nieczyste” [Dzieje Ap. 10:15]. Na początku oczyszczenie było tylko obrazowe, tylko dla Izraela, przez krew wołów i kozłów. Pozaobrazowe oczyszczenie przez krew Chrystusa również było przez pewien czas ograniczone do Izraela.

Jednak teraz, za sprawą Pańskiej opatrności, średnia ściana podziału została zburzona, tak że wszyscy wierzący z pogan, szukający społeczności z Panem, mogli stać się adoptowanymi członkami duchowego Izraela, “domu wiary” i mogli zostać przykryci zasługą lepszej ofiary Chrystusa.

The Watch Tower, 1 marca 1909, R-4344

Dokończenie ze str. 63

nasz pociąg. Żegnało nas blisko stu przyjaciół, którzy też zapraszali, byśmy wkrótce przyjechali znów. Brat Lundborg towarzyszył nam w drodze do Kopenhagi.

W poniedziałek rano znaleźliśmy się w Kopenhadze. Tam spotkaliśmy się z około 30-40 drogimi przyjaciółmi na stacji. Grupie tej przewodził brat Luttichau, który opuścił nas w Christianii, aby przygotować nasz pobyt w Kopenhadze. Dorożka prędko zawiozła nas do biura naszego Duńsko-Norweskiego WATCH TOWER, utrzymywanego przez nasze Stowarzyszenie. O godz. 10 zgromadziło się tam około 100 zainteresowanych, dla których wygłosiliśmy dwugodzinny wykład na temat: “Przymierza”. Następnie zjedliśmy wspólny obiad przygotowany przez przyjaciół w górnym pomieszczeniu. Miejsce dla nas przygotowane było na początku stołu, a po obu stronach siedzieli bracia Luttichau i Lundborg. Obok siedziała dziesięcioletnia dziewczynka, o której powiedziano nam, że poświęciła się cztery lata wcześniej. Przeczytała ona wszystkie tomy. Teraz zaś przebyła odległość około 500 km, wykorzystując do tego skromne sumy, które otrzymała w gwiazdkowym prezencie, by tylko się z nami spotkać i ucieszyć duchową ucztą.

Po południu 100 osób ustawiło się do zdjęcia, po zrobieniu którego mieliśmy dwugodzinne zebranie pytań.

Zebranie wieczorne przeznaczone było dla publiczności. Dom był przepełniony, wiele osób stało. W sumie przybyło około 600 osób. Przez dwie godziny uważnie przysłuchiowano się słowom wykładu. Szczery śpiew przekonał nas, że nasi słuchacze należeli do grona osób poświęconych, choć nie stowarzyszonych z nami w Prawdzie. Doprawdy wszystkie nasze przeżycia w Skandynawii bardzo podniosły nas na duchu. Ludzie w ogólności wydali nam się znacznie bardziej pobożni niż to powszechnie widać w Ameryce. Wydaje nam się, że Bóg ma wśród mieszkańców Skandynawii wielu przyjaciół. Możemy spodziewać się tutaj wielkich dokonań w ciągu tych kilku następnych lat.

Nasz pociąg odjeżdżał krótko po północy i może około 60 przyjaciół zostało po zebraniu, by wypić z nami filiżankę herbaty, a potem towarzyszyć nam w drodze na stację kolejową. Tam zaśpiewali dla nas specjalnie na tę okoliczność przygotowaną pieśń po angielsku. Przekazali też za naszym pośrednictwem pozdrowienia do przyjaciół, z którymi mieliśmy się jeszcze spotykać w Niemczech, Wielkiej Brytanii oraz Ameryce. Zachęcali nas też do rychłego powrotu.

The Watch Tower, 1 lipca 1909, R-4422

“Lecz z nich największa jest miłość”

– 1 KOR. 13:1-13 – 29 SIERPNIA 1909 –

Złoty tekst: “A teraz zostaje wiara, nadzieja, miłość, te trzy rzeczy; lecz z nich największa jest miłość.” 1 Kor. 13:13

Kościół w Koryncie został założony blisko pięć lat wcześniej i z łaski Bożej doznawał różnych doświadczeń. Kierując do nich ten list, św. Paweł zapewne szczegółowo rozważał ich potrzeby jak i starał się usługiwać Bożemu posłannictwu łaski i prawdy. Apostoł mógł nie zdawać sobie sprawy z tego, jak wielkie sprawował dzieło i jak dalekosiężne będzie oddziaływanie jego pouczeń. Być może było dla niego lepiej, że nie wiedział, jak ważną była jego usługa dla całego Kościoła Wieku Ewangelii, dla którego był Pańskim narzędziem mówczym. Taka wiedza mogłaby być dla niego zbyt obciążającą i mogłaby go uczynić zbyt porywczym, a przed takim właśnie stanem chronił go Pan pozwalając na ciągłe działanie “bodźca ciała”, co rozważymy w naszej ostatniej lekcji.

Apostoł podjął zagadnienie Bożych “darów” dla pierwotnego Kościoła, udzielonych im w miejsce błogosławieństw, którymi możemy cieszyć się dzisiaj. Nie mieli oni Biblii, jak my mamy, żadnych konkordancji czy innych narzędzi do studiowania Biblii. Potrzebowali oni cudownego “daru języków”, który by ich zgromadzał raz w tygodniu na rozważanie posłannictwa Pańskiego. Było to dla nich konieczne, by poselstwo to docierało w tak cudowny sposób, aby mogło być właściwie docenione i pozostać własnością Pańską, nie przywłaszczoną przez nich. Następnie zaś stwarzało to potrzebę kolejnego daru, “wykładania języków”. W ten sposób poprzez różne dary byli oni przyciągani do siebie, wzmacniani i budowani, aż do czasu, gdy stopniowo zgromadzone zostały księgi Nowego Testamentu oraz gdy po śmierci apostołów siłą rzeczy całkowicie zanikły owe “dary”, a wtedy owa Boża opatrzność w postaci pisanego Słowa okazała się całkowicie wystarczająca, owszem, daleko lepsza, jak wynika z dalszego ciągu nauki Apostoła.

W liście tym św. Paweł stopniowo doprowadza umysły swoich słuchaczy do stanu wyższej oceny błogosławieństw, którymi się cieszyli. W rozdziale poprzedzającym nasze czytanie zwraca on uwagę na rozmaitość spraw oraz jedność Kościoła, a także Bożego oczekiwania, by każdy członek miłował i współpracował z innymi. Wykazywał im, że przykładają chyba zbyt wielką wagę do “daru języków”, że chociaż ten “dar” ma swoje właściwe miejsce w Kościele jako błogosławieństwo, to jednak jeszcze pożyteczniejsza jest umiejętność przedstawiania Prawdy w dobrze zrozumiałym języku lub mowie. Oświadcza on, że sam zna więcej języków niż ktokolwiek z nich, a mimo to woli przemawiać w tym języku, który jest zrozumiały dla słuchaczy. I na koniec dochodzi on do zagadnienia naszego obecnego czytania, stanowiącego kulminacyjny punkt całego poprzedzającego nauczania.

JĘZYK MIŁOŚCI PRZEWYŻSZA WSZYSTKO

W dobitny sposób głosi Apostoł Prawdę, która miała być coraz bardziej i coraz powszechniej uznawana po-

między chrześcijanami i to w proporcji do ich postępu w upodobnianiu się do Odkupiciela, a także w proporcji do ich rozwoju jako dzieci Bożych. Św. Paweł daje do zrozumienia, że to nie wiedza, nie mądrość, nie talenty i nie “dary”, jakiego by one nie były rodzaju, są tym, o co należy się starać, ale miłość – ponieważ Bóg jest miłością i ponieważ wszyscy, którzy chcieliby się podobać Bogu, muszą rozwinąć taki charakter, takie usposobienie, a także i dlatego, że zgodnie z Bożym Prawem nikt nie otrzyma pełni Bożej aprobaty ani żywota wiecznego na żadnym poziomie istnienia, jeśli w pełni nie rozwinie w sercu i w charakterze tej boskiej cechy – cechy miłości. Przeto “wypełnieniem zakonu jest miłość” [Rzym. 13:10].

W swej sugestywnej wypowiedzi św. Paweł mówi, że nawet gdyby posiadał wszystkie języki ziemi i nieba, gdyby mógł nimi posługiwać się w sposób doskonały i czarujący, ciągle nie stanowiłoby to dowodu jego zgodności z Bogiem i dopuszczenia go do życia wiecznego. Gdyby czynił to w powierzchowny sposób, nawet jeśli by to do pewnego stopnia było opowiadaniem o Bożym charakterze i służyło interesowi oraz pożytkowi bliźnich, to mógłby nie przykładając do tego serca być jedynie brzęczącą miedzią i brzęczącym cymbałem. Dowodzi to, że języki nie miały być uważane jako dowód chrześcijańskiego charakteru.

Następnie rozważa on prorocstwo, oratorstwo, zrozumienie tajemnic i wiedzę, a nawet posiadanie wiary przenoszącej góry i wreszcie pyta: Czy umiejętności te nie oznaczałyby chwalebne go rozwoju i pełni akceptacji przez Boga, a także pewności życia wiecznego? I odpowiada nam: Nie, żadna z tych wszystkich zdolności – choć są one cenne – nie miałyby w Bożej ocenie żadnej wartości, nie przynosiłaby nam żadnego pożytku, gdyby nie była połączona z miłością i gdyby na miłości nie była zbudowana. Jakże ten wywód podnosi naszą ocenę cechy miłości! Dalej mówi on, że nawet gdybyśmy rozdali wszystkie nasze dobra na żywność dla ubogich, gdybyśmy jako męczennicy wydali nasze ciała, by były spalone na stosie, a jeśli by naszą motywacją, uczuciem, które kryje się za tą skłonnością do wyrzeczeń i cierpienia, nie była miłość, nie otrzymalibyśmy nagrody – nie przyniosłoby to nam pożytku.

CZĘŚCI SKŁADOWE MIŁOŚCI

Tym z ludu Bożego, którzy nigdy nie rozważali, czym jest miłość – jakie są jej elementy, jej części składowe, apostołska sugestia tutaj podana wyda się być objawieniem. Wymienia on dziewięć składników:

- (1) Cierpliwość – “Miłość jest długocierpliwa”
- (2) Życzliwość – “dobrośliwa jest”
- (3) Hojność – “miłość nie zajrzy”
- (4) Pokorę – “miłość nie jest rozpustna, nie nadyma się”
- (5) Uprzejmość – “nie czyni nic nieprzystojnego”

- (6) Altruizm – “nie szuka swoich rzeczy”
- (7) Opanowanie – “nie jest porywcza do gniewu”
- (8) Szczerość – “nie myśli złego”
- (9) Uczciwość – “nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy”

Jakże wspomniałybyśmy być ten świat nawet ze wszystkimi jego boleściami i fizycznymi cierpieniami, gdyby każdy członek ludzkiej społeczności osiągnął doskonałość w wymienionych powyżej cechach. Ale nie byłoby to pożyteczne, gdybyśmy marnowali czas na opłakiwanie tego, czego nie mamy, czy też na zbyteczne karcenie naszych bliźnich i przyjaciół z tego powodu, że podobnie jak i my, nie są doskonali w miłości. W istocie, im lepiej rozumiemy naukę Słowa Bożego, tym bardziej współczujemy z biednym “wzdychającym stworzeniem”. W jednym znaczeniu tego słowa, z całego serca solidaryzujemy się ze wszystkimi tymi chwalebny mi standardami, które wystawia przed nami Apostoł. Nie możemy okazywać sympatii złu, błędowi i krzywdzie. Są to rzeczy dla nas nieprzyjemne. Jednak rozumiejąc sytuację możemy współczuć bliźnim i samym sobie, znajdując się w upadłym stanie, w którym nikt z nas nie da rady postępować tak, jakby chciał.

Pismo Święte wyjaśnia tę sytuację, podając, że zostaliśmy jako rodzaj ludzki zrodzeni i ukształtowani w nieprawości, a w grzechu poczęły nas nasze matki. Nieszczęście grzechu, niedoskonałość i śmierć oddziałujące na nas moralnie, mentalnie i psychicznie, okaleczyły cały świat i uczyniły nas, jak pisze Apostoł, “wzdychającym stworzeniem”. Wobec tego wiedza o tych sprawach, która stała się udziałem tylko bardzo nielicznych, rozumiana i doceniana przez tak niewielu, powinna pobudzać ów niewielki ale szczególny lud do pełnego miłości współczucia i uprzejmości względem bliźnich w utrapieniu. Niestety jednak, trudność polega na tym, że nawet owi nieliczni, którzy znają te zagadnienia z Bożego Słowa, mają samolubstwo tak wtopione w ich strukturę, są tak zajęci pieczołowaniem o ten żywot, że i ich współczucie często nie jest takie, jak być powinno.

APEL TEN ODNOSI SIĘ WYŁĄCZNIE DO NOWEGO STWORZENIA

To z tych właśnie powodów Pismo Święte nie zostało skierowane do cielesnego człowieka – ponieważ jego umysł jest tak przeziąknięty samolubstwem, że jego oko litości jest prawie całkiem ślepe a ucho współczucia – głuche. Z Pisma Świętego dowiadujemy się, że zamiast apelować do cielesnego człowieka w ogólności, Pan szczególnie pociąga niektórych, którzy posiadli pewne przymioty serca i umysłu, i tych w szczególności prowadzi do znajomości Odkupiciela, pozostawiając im wolność przyjęcia lub odrzucenia Boskiej propozycji łaski i przebaczenia. Gdy odpowiedzą, zostają jeszcze bardziej oświeceni, a jeśli na to pozytywnie zareagują, zostaną uznani za usprawiedliwionych dzięki swej wierze w Jezusa i Jego krew. Następnie otrzymują szczególne możliwości i są zachęceni, aby całkowicie i na zawsze poświęcić się Panu na Jego służbę – aż do śmierci. Jeśli nadal będą reagowali, dojdą do tego miejsca, w

którym Pan będzie miał przyjemność uznać ich, zgodnie z ich wyznaniem, za umarłych dla ziemskich spraw i spłodzić ich z ducha świętego według chwalebnych obietnic swego Słowa, a także uznać ich za Nowe Stworzenia w Chrystusie – jako członki ciała Odkupiciela, którym jest Kościół. Wtedy też osiągną stan, w którym jako dzieci Boże będą musieli uczęszczać do szkoły i rozwijać swoją wiedzę oraz charakter – aby byli faktycznie dopasowani, przygotowani, nadając się do żywota wiecznego i udziału wraz z Odkupicielem w Jego Królestwie.

LEKCJE TEJ SZKOŁY

Gdy wступujemy do szkoły Chrystusowej, całościowa nauka, która jest przed nami wystawiona, wyraża się w słowach Wielkiego Nauczyciela: “Bądźcie synami Ojca waszego, który jest w niebie”. Taką samą myśl wyraża Apostoł słowami, w których zapewnia nas, że Bóg z góry postanowił, by tylko tacy, którzy staną się kopiami Jego umiłowanego Syna – w podobieństwie charakteru – mogli stać się Jego współdziedzicami w obiecany Królestwie. Gdy wступowaliśmy do szkoły Chrystusowej, nie wiedzieliśmy, że wymagania będą aż tak wysokie. Nie rozumieliśmy wszystkiego, co czynimy, gdy poświęcaliśmy się aż na śmierć w służbie sprawiedliwości. Jednak nie ponieśliśmy żadnej straty, gdyż to, co zostało nam przedstawione i czemu się oddaliśmy, obejmuje tylko rzeczy leżące w zasięgu naszych możliwości i nic więcej – aż do śmierci. Tak więc żadna lekcja, która może nam zostać udzielona, nie przekracza wymagań naszego przymierza czyli umowy.

W owym spektrum miłości, które Apostoł przedstawia nam w aktualnym czytaniu, zarysowane zostały różne części owej jednej wielkiej nauki o podobieństwie Chrystusowym, które jest podobieństwem Bożym. Wskazuje on na to, co składa się na taki charakter, który Bóg pragnie w nas rozwinąć, o którym też z góry założył On, że musimy go osiąść, aby okazać się godni daru Bożego – żywota wiecznego przez Jezusa Chrystusa, naszego Pana.

MIŁOŚĆ WIDZIANA W PORÓWNIANIU

Wszystko okrywa, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko cierpi – elementy cierpliwości i uprzejmości sprawiają, że taka miłość gotowa jest znieść, cierpieć wszelkiego rodzaju przeciwności względem czegokolwiek, co jest dla niej właściwym obiektem sympatii. Wszystkiemu wierzy w tym znaczeniu, że nie podaje w wątpliwość, nie sieje niewiary w dobre intencje i prawdomówność bliźnich. Dopiero po otrzymaniu pełnych i przekonujących dowodów, że jest inaczej, przestanie wierzyć. Miłość wszystkiego się spodziewa w ten sposób, że pragnie błogosławieństwa dla wszystkich, z którymi jest w kontakcie i ustawicznie usiłuje w harmonii ze swymi pragnieniami wyświadczać im dobro. Miłość wszystko cierpi w takim sensie, że nie daje się stłumić dopóki istnieje jeszcze coś, na czym może się ona realizować. Te właściwości widziane z innego punktu widzenia mogą być zinterpretowane w następujący sposób: “Wszystko znosi” [1 Kor. 13:7

BT] – jako wytrzymywanie nacisków ze wszystkich stron bez ulegnięcia skruszeniu. “Wszystkiemu wierz” – jako bycie pełnym wiary w Boskie obietnice i zarządzenia, bez okazywania jakiegokolwiek zwątpienia. “We wszystkim pokłada nadzieję” [BT] w tym znaczeniu, że owa doskonała miłość ku Bogu uzdalnia serce do żywienia pełnej ufności względem Wszechmogącego, na którego miłości i ona się opiera. “Wszystko przetrzyma” [BT] w takim sensie, że dusza, która ogniwem miłości zjednoczona jest z Bożą miłością, nie może zostać skruszona, pokonana, ponieważ taka jest Boża wola, takie jest Boskie zarządzenie. Bóg nie dopuści, aby taki ktoś był kuszony ponad miarę tego, co byłby w stanie znieść, a w każdym pokuszeniu wskaże drogę ucieczki.

Apostoł przeprowadza porównanie między miłością a niektórymi “darami”, które koryncy bracia słusznie bardzo wysoko oceniali. Chce on, abyśmy wszyscy zauważyli, że miłość jest nieskończenie wyższa od któregośkolwiek z tych darów, którymi wczesny Kościół się radował. Miłość nie jest darem, ale rozwojem, owocem, który musi rozwinąć się w ogrodzie naszej duszy i który należy pielęgnować z wielką troską o jego właściwy rozwój. Mówi on, że miłość nigdy nie ustaje, choć ustaną inne zjawiska, a mianowicie siła prorokowania czy też oratorstwa, dar języków, wiedzy itp. Wszystkie one tracą na znaczeniu, gdy zmieniające się warunki sprawia, że ustanie konieczność posługiwania się nimi. Proctwa się skończą, dar języków ustanie, a wiedza wniwecz się obróci. Myślą Apostoła jest, że wszystkie te zjawiska z konieczności ustaną, gdy tylko pojawi się doskonałość, gdyż wszystkie te dary i talenty są niedoskonałe. Z pewnością wraz z chwalebnym “przemienieniem” w pierwszym zmartwychwstaniu oraz po wkroczeniu w Tysiąclecie warunki ulegną tak wielkiej zmianie, że wiele rzeczy wysoko ocenianych w mniejszym świetle i w mało obecnie korzystnych okolicznościach okaże się kiedyś bezwartościowe. W podobny sposób krzesiwo było kiedyś bardzo cenione jako narzędzie do rozniecania ognia, ale obecnie zostało zastąpione zapalnikami, iskrami elektrycznymi itp. Wiele z tych darów jednak, wliczając w to dar języków, zanikło na długo przed nastaniem poranka Tysiąclecia. Ustały one krótko po śmierci apostołów, ponieważ dary te były udzielane wyłącznie przez apostołów.

Następnie Apostoł porównuje dary ducha z owocami ducha i wykazuje że te pierwsze w zestawieniu z drugimi są jak dziecięce zabawki postawione obok kosztownych przedmiotów wieku dojrzałego. “Pókim był dziecięciem, mówiłem jako dziecko; rozumiałem jako dziecko; rozmyślałem jako dziecko; lecz gdym się stał mężem, zaniechałem rzeczy dziecinnych” [1 Kor. 13:11]. Tak więc dary języków, tłumaczenia języków itp., dane Kościołowi w jego dziecięctwie i w tym okresie użyteczne, mogły jednak zostać całkowicie odłożone na bok, gdy Kościół wyrósł z dziecięcego wieku i osiągnął siłę oraz rozwój wynikający z większej świadomości wielkiego Bożego planu. Mleko Słowa i twarde pokarm Słowa zostały zamierzone przez Boga dla

rozwoju członków Ciała Chrystusa, aż wszyscy osiągną miarę zupełnego wieku Chrystusowego. Im dojrzałszy chrześcijanin, tym lepiej będzie wiedział, że dary ducha miały jedynie spełnić rolę podobną do dziecięcych zabawek, aby później mogły zostać zastąpione owocami ducha, które są znacznie bardziej wartościowe dla Kościoła w stanie zaawansowania rozwoju.

Św. Paweł wskazuje następnie na fakt, że celem naszego życia jest nie tylko teraźniejszość, ale przede wszystkim przyszłość oraz że wszystko, co może być obecnie rozwinięte ku zachowaniu na wieczność przyszłości, musi tym bardziej być przedmiotem usilnego starania. Chciałby on, abyśmy się przekonali, że miłość jest najważniejsza dla chrześcijanina – ta miłość, którą opisał. Nasza wiedza, języki itp. obecnego czasu są jedynie cieniami wielkiej mocy, która stanie się naszym udziałem, jeśli dostąpimy udziału w chwalebnym błogosławieństwie pierwszego zmartwychwstania. Jakakolwiek jasnością spojrzenia dziś byśmy się nie cieszyli, w przyszłości uznamy ją za ciemność w porównaniu do pełni światła chwalebnego poranka. To, co obecnie widzimy jakby przez mętne szkło, w przyszłości ujrzymy twarzą w twarz. Obecnie nasza wiedza jest cząstkowa, w przyszłości poznamy tak, jak zostaliśmy poznani.

WIARA, NADZIEJA I MIŁOŚĆ

Św. Paweł chciałby, aby Kościół dowiedział się, że wiara, nadzieja i miłość, trzy owoce ducha, daleko przewyższają wszystkie “dary” ducha, jakiegokolwiek by nie były rodzaju, ponieważ przetrwają one przez cały wiek. Aż do poranku Tysiąclecia będziemy potrzebowali wiary. Będziemy potrzebowali nadziei, będzie nam konieczna miłość. Nie możemy się bez nich obejść. Bez nich nie jesteśmy w stanie dokonać żadnego postępu w naśladowaniu Jezusa. Gdy jednak będziemy się starali porównać owe niedoskonałe właściwości między sobą, to okaże się, zdaniem Apostoła, że największa z nich jest miłość. Dlaczego jest największa? Ponieważ jest to przymiot Boży, bez którego, nawet posiadając wszystkie inne walory, nie będziemy mogli zadowolić Boga. Jest to jedyny przymiot, który ostoja się na całą wieczność. Zawsze będziemy musieli cechować się miłością, by pozostawać w Bożej łasce. Co do wiary i nadziei, jakkolwiek by one nie były wspaniałe, to jednak nadejdzie czas, kiedy zostaną wchłonięte przez to, co widoczne, przez owoce, przez rzeczywistość chwalebnych warunków społeczności z Panem. Zaś miłość nigdy nie przemienie. Pomiędzy wszystkimi łaskami ducha jest ona nadrzędna i wieczna.

Z powodu licznych błędów w zrozumieniu, czym jest miłość, wydaje nam się to konieczne i właściwe, by na podstawie słów Apostoła przypomnieć naszym czytelnikom, że przymiot miłości nie polega tylko na pielęgnowaniu formy przyjemnych i uprzejmych słów oraz miłych uśmiechów, ale powinien on głęboko wnikać w naszą naturę i objąć nasze uczynki oraz uczucia serc.

The Watch Tower, 1 sierpnia 1909, R-4442

Kazania Brata Russella

Niektórzy z naszych drogich przyjaciół wydają się obawiać, żeby brat Russell nie stał się zbyt popularny i przez to próżny. Nie troskajcie się o to, drodzy przyjaciele. Pozostawcie tę sprawę w Pańskich rękach. On może Wam dać odpocznienie i zachować was od potknięcia się – chłodnego sprzeciwu lub nawet obojętności.

Jak to już wyrażaliśmy, spodziewamy się, że Prawda będzie przez krótki czas cieszyła się wspaniałym powodzeniem, co zwróci na nią uwagę całego chrześcijaństwa, zarówno dzięki piórom i językom naszych przyjaciół jak i wrogów. Tak też działo się przy końcu misji naszego Pana, aż w końcu “przywódco” powiedzieli: “Oto świat za nim poszedł” [Jan 12:19] i postanowili Go zgładzić. Tak jak tam zmiana nastroju nastąpiła bardzo szybko, a ci, którzy witali naszego Pana jako Króla, pięć dni później wołali “ukrzyżuj Go”, tak i tutaj może nastąpić szybka odmiana.

To, że obecnie *Syndykat Prasowy* może czasami, zamieszczając kazania brata Russella, wyrażać się o nim w superlatywach, w żaden sposób nie odpowiada jego skromnym wyobrażeniom o swoich talentach. Wydawcy chcą zachować swobodę w zakresie tego, co publikują, a także, w jaki sposób to zapowiadają. Honorują oni fakt, że kazania te spotykają się z żywym oddźwiękiem wśród licznych czytelników. Zmuszeni są także do stwarzania wrażenia obojętności, jakoby wobec zasług i uznania dla tej usługi nie mogli się jej sprzeciwić.

Brat Russell próbował wysyłać te kazania bez podpisywania ich nazwiskiem, a jedynie jako kazania z Brooklyńskiego Domu Modlitwy. Jednak niektórzy z wydawców gazet się temu sprzeciwili, utrzymując, że ów *osobisty* akcent jest konieczny. Nie martwmy się więc o siebie wzajemnie zanadto, ale raczej strzeżmy własnych serc w tym złym dniu. Niechaj nie wzrasta w nas ku

gorze korzeń gorzkości i doszukiwania się winy, który mógłby spowodować zamieszanie. Innymi słowy, pozostawmy Bogu nadzór, a sami raczej z wdzięcznością szukajmy możliwości wykorzystywania wszystkich okoliczności, których On będzie nam łaskaw udzielić w Jego błogosławionej służbie. “Trzymamy się Głowy” wtedy, gdy w taki właśnie sposób uznajemy Pańskie przywództwo w Jego własnym dziele. Każde inne nastawienie jest niebezpieczne.

The Watch Tower,
1 marca 1909, R-4351

Kazanie brata Russella w Royal Albert Hall w Londynie, naówczas największym audytorium świata. Pierwsze z serii trzech kazań, wygłoszonych 8-10 maja 1910 roku, nosiło temat: „W przyszłym świecie” [Hereafter]. W związku ze zgonem króla Edwarda VII (6 maja 1910) brat Russell część swojego wystąpienia poświęcił pocieszeniu rodziny królewskiej, a także uczcił pamięć monarchy minutą milczenia, modlitwą oraz wspólnym odśpiewaniem pieśni „Bliżej przed Pański tron”. [na podst. R-4630]



“I przywołam zboża, i rozmnożę je”

– EZECH. 36:29

Nasze czasy to “dzień Bożego przygotowania” do chwalebnej obfitości Tysiąclecia i jego błogosławieństw. Coraz to nowe dowody docierają do nas każdego dnia. Światło elektryczne rozproszyło gęste ciemności. Trzystumetrowe parowce wyparły drewniane łodzie. Pociągi szynowe zastąpiły juczne muły i dyliżanse. Żyjemy obecnie w nowym świecie, który pod wieloma względami już mógłby być rajem, gdyby nie nasz upadły stan – nasza umysłowa, moralna i fizyczna niedoskonałość, nasza śmiertelność. Ciągłe jeszcze życiowa konieczność zmusza nas do ciężkiej pracy, wysiłku, potu oblicza, a tylko nieliczni oceniają, jak wielkim jest to błogosławieństwem, gdyż inaczej wobec braku owej konieczności, bezczynność prędko doprowadziłaby do jeszcze gwałtowniejszego wzrostu niemoralności i przestępczości.

Statystyki dowodzą, że kończą się światowe zapasy drewna i że już tylko niewielką jego część można przeznaczyć na paliwo. Zasobów węgla wystarczy jeszcze tylko na około 150 lat. Uczni zastanawiają się, czy ludzkość wkrótce zamrznie na śmierć, czy nie. Jednak lud Boży spoglądając na to z perspektywy Bożych obietnic może cieszyć się całkowitą pewnością wiary, że Boża umiejętność przewidywania zabezpieczyła nas na każdą trudną okoliczność. Obecnie wiemy już, że powietrze, którym oddychamy, zawiera dokładnie te składniki, które potrzebne są do zapewnienia nam odpowiedniej ilości ciepła. Trzeba tylko nauczyć się rozkładać je na części składowe. Nauka już od dłuższego czasu usiłuje osiągnąć ten cel. Wiara podpowiada nam, że gdy nadejdzie właściwy Ojcowski czas, znajdzie się proste rozwiązanie tego problemu, które pozwoli wykorzystać tlen jako paliwo oraz azot jako użyźniacz gleby.

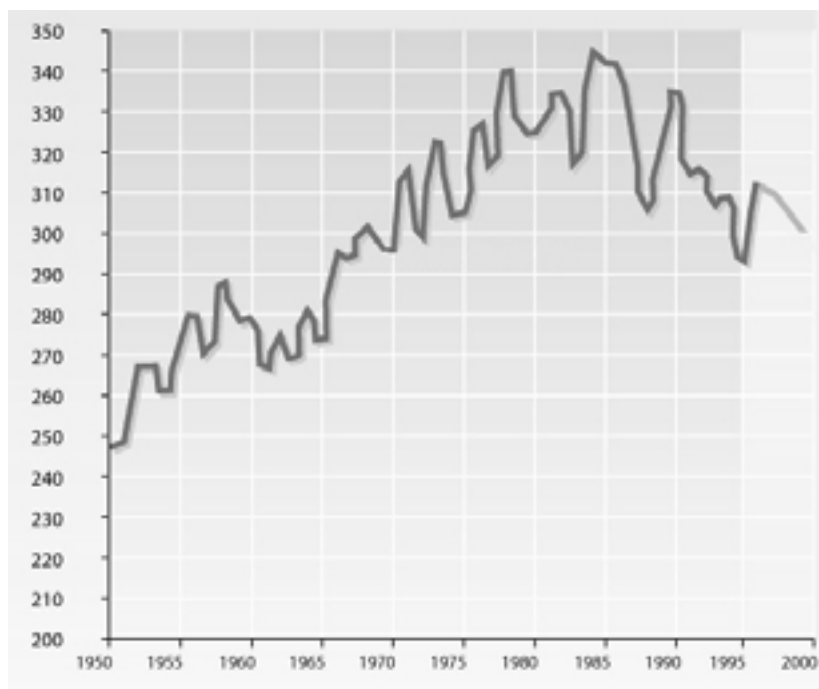
W podobny sposób naukowcy przekonują nas, że ziemia nie jest w stanie wyżywić obecnej liczby jej mieszkańców. Drżą oni na myśl o tym, jak bardzo trzeba bę-

dzie rozbudować rolnictwo, by wyżywić świat za pięćset lat. Dzięki Słowu Bożemu oczyma wiary można zauważyć, że okres ludzkiej płodności dobiega końca i zaraz po zainaugurowaniu wieku Tysiąclecia warunki ulegną stopniowej zmianie, tak że ostatecznie przyrost ludzkiej populacji całkowicie ustanie. Mimo to, zgodnie z zapewnieniami Pisma Świętego świat stopniowo zapełni się ludźmi, jak oświadczył nasz Pan: “Wszyscy, co są w grobach” “usłyszą głos Syna Bożego, a którzy usłyszą, żyć będą” [Jan 5:28,25], “ale każdy w swoim rzedzie”, jak dodaje św. Paweł [1 Kor. 15:23].

Miejsca dla całej tej ludności z pewnością wystarczy, ale to, w jaki sposób będzie można jej zapewnić wyżywienie, pozostaje intrygującym problemem do rozwiązania przez naukowców. Dzieci Boże, których oczy wiary dostrzegły już niektóre przejawy mocy Bożej, mogą być jednak całkowicie spokojne, że Ten, który to wszystko zaplanował, zapewni też konieczne warunki dla skutecznego przeprowadzenia każdego szczegółu swego planu.

W świetle Słowa Bożego oczy wiary dostrzegają fakt, że w obecnym upadłym stanie ludzkość marnuje ogromne masy żywności, co ulegnie zmianie na lepsze, gdy tylko rodzaj ludzki zacznie dźwigać się ze swej niedoskonałości i nauczy się dokładniej, w jaki sposób korzystać z błogosławieństw, które obecnie są w pewnym stopniu marnotrawione. Następnie zaś oczy wiary dostrzegą w obietnicach wersetu tytułowego oraz innych miejsc Pisma Świętego zapewnienie, że “ziemia wyda urodzaj swój” [Ezech. 34:27; Psalm 67:7] – zauważą Boski sposób zaspokojenia potrzeb ludzkości. Już dzisiaj obserwujemy przejawy tego, w jaki sposób mogą się wypełnić Pisma. Studnie artezyjskie i kanały irygacyjne sprawiają, że na spieczonych niegdyś pustyniach Stanów Zjednoczonych realizują się słowa: “Pustynia i miejsce leśne rozraduje się i zakwitnie jako róża” [Izaj. 35:1]. Podobny rozwój niewątpliwie obejmie później także inne tereny. W odwrotnym procesie bagna są drenowane, a oczy wiary mogą zauważać, w jaki sposób świat ostatecznie zostanie doprowadzony do stanu, który będzie odpowiadał Boskiej obietnicy raju przywróconego, w jaki sposób Pan “uwielbi miejsce swoich nóg [podnózek]” [Izaj. 60:13].

The Watch Tower,
15 lipca 1909, R-4431



Światowa produkcja zboża
w kilogramach na osobę.